

# PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO  
poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

**Prenumerata** wraz przesyłką poczt. wynosi:  
W Państwie Austriackiem rocznie  
6 kor. w. a. półrocznie 3 kor. 20 h.  
W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie  
3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop.  
W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.  
We Francyi i innych krajach: rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.  
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

**Redakcyja i Administracyja** „Prze-  
glądu weterynarskiego“ we Lwowie,  
ulica Kochanowskiego l. 33 w c. k. Akademii  
weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa  
Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolfa  
w Warszawie.

Z inseratami należy zgłaszać się do Admini-  
stracyi Przeglądu.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.  
Numer pojedynczy kosztuje w miej-  
scu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.

Współredaktorowie: St. wet. pow. Fryderyk Fried. — Prof. Dr. Mieczysław Grabowski.  
— Wet. pow. Zygmunt Markowski. — Prof. Dr. Kazimierz Panek.

## Brak lekarzy weterynaryjnych w kraju.

Na audyencji odbytej 22. grudnia b. r. przedłożyła Deputacya imieniem Towarzystwa galicyjskich lekarzy weterynaryjnych J. Escellencyi p. Namiestnikowi Galicyi pismo wraz z memoryałem ty-  
czącym się polepszenia warunków bytu weterynarzy w Galicyi —  
następującej treści:

Ekscellencyo!

Zadania policji weterynaryjnej w kraju celem utrzymania pra-  
widłowych stosunków i zapewnienia wolnego wywozu zwierząt  
wzmagają się z każdym dniem, a tymczasem personal weterynaryjny  
nie tylko nie wzrasta lecz zmniejsza się w takim stopniu, że już  
obecnie liczba weterynarzy w Galicyi jest niewystarczającą i nie może  
nawet przy wyczerpaniu wszystkich sił podołać zadaniu. Uwydatniło  
się, to szczególnie przy tępieniu tegorocznej epizoocyi zarazy py-  
skowo-racicowej, która w wielu okolicach wyłącznie z braku wete-  
rynarzy przybrała znaczniejsze rozmiary.

Ponieważ brak weterynarzy może pociągnąć za sobą nieobli-  
czalne szkody ekonomiczne wskutek rozszerzania się chorób zwie-

rzęcych zaraźliwych i utrudnień wywozu zwierząt poza granice kraju, gal. Towarzystwo lekarzy weterynaryjnych uważa sobie za obowiązek obywatelski zwrócić uwagę Waszej Ekszellenicy jako naczelnika kraju na ten stan rzeczy i prosić o poczynienie kroków mających na celu zaradzenie złemu.

Wiedząc, że skutecznej pomocy można oczekiwać tylko wówczas, jeżeli się usunie przyczynę złego, gal. Towarzystwo lekarzy weterynaryjnych pozwala sobie przedłożyć zarazem załączony memoriał, w którym wyłuszczone te przyczyny i wskazano środki zaradcze.

### **Memoriał gal. Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych we Lwowie w sprawie zaradzenia brakowi weterynarzy w kraju.**

Podpisane Towarzystwo galicyjskich lekarzy weterynaryjnych powodowane troską o dobro kraju i państwa pozwala sobie zwrócić uwagę kierujących czynników na wzmagający się z roku na rok ubytek weterynarzy w Galicyi, który powodując już obecnie dotkliwe straty odbić się musi w przyszłości bardzo niekorzystnie na stosunkach ekonomicznych kraju.

Wiadomo, że wszystkie normalnie rozwijające się zawody, a zwłaszcza zawody młode o tak rozległym polu działania jak weterynaryja wykazują pewną tendencję do hyperprodukcji, a przynajmniej utrzymują się w pewnym mniej więcej jednakowym stanie. Taki stosunek odnośnie do weterynaryi ujawnia się we wszystkich krajach europejskich, a już przedewszystkiem w krajach, które podobnie jak Galicya upatrywać muszą główne źródło dochodu w produkcji zwierząt przeznaczonych na eksport.

W przeciwstawieniu do tego wykazuje zawód weterynarski w Galicyi tendencję zniżkową, która w ostatnich zwłaszcza latach przybiera zastraszające rozmiary, mimo, że wiele działów pracy weterynaryjnej leży dotąd odłogiem.

Wymownym świadectwem tego ubytku są cyfry zaczerpnięte ze źródeł urzędowych, które wykazują, że personal weterynaryjny w kraju składający się w roku 1904 z 234 lekarzy weterynaryjnych spadł w roku bieżącym do liczby 213, z czego przypada 35 weterynarzy na miasto Lwów, 8 na miasto Kraków, a tylko 159 na inne miasta i powiaty. Jeżeli odliczymy 4 weterynarzy eksponowanych w stacyach wchodowych na granicy, pozostanie tylko 165 weterynarzy do pełnienia służby w miastach i powiatach.

Nie potrzeba dowodzić, że skutkiem takiego stanu rzeczy cierpi należyte pełnienie zadań państwowej policyi weterynaryjnej w kraju tak rozległym jak Galicya, a przytem wystawionym na ciągłe zawlekanie chorób zaraźliwych zwierzęcych, bądźto z Rosyi bądź z Węgier, nie mówiąc już o tem, że liczne gminy zmuszone są w braku we-

tery narzy powierzać funkcje weterynarskie laikom, a ludność pozbawiona jest tak potrzebnej pomocy i porady weterynarskiej w chorobach bydłych i w sprawach hodowli zwierząt.

Już w roku bieżącym brak dostatecznej ilości weterynarzy dawał się dotkliwie we znaki przy tępieniu zarazy pyskowo-racicowej zawleczonej z Węgier i Rosyi i jedynie temu brakowi przypisać należy, że zaraza nie zlokalizowana dość wcześnie objęła wielką połać kraju narażając ludność na znaczne materialne straty.

A cóż będzie, jeśli brak weterynarzy, który ma wszelkie cechy stałości potrwa dalej a stargane nadmierną pracą dotychczasowe siły nie zdołają utrzymać pomyślnego stanu zdrowia zwierząt domowych? Czy nie wrócą znów owe czasy kiedy to kraje zachodnie zamykały się przed naszym importem lub z obawy przed zawleczeniem zarazy nakładały nań ograniczenia z dotkliwą szkodą dla hodowli i handlu wywozowego zwierzętami? A co się zresztą stanie z dalszym rozwojem polityki weterynaryjnej i sanitarno-weterynaryjnej, wymagającym coraz to większej ilości sił i coraz intensywniejszej pracy? Czy będzie można liczyć na szybką i taną pomoc weterynarską w chorobach zwierzęcych i na współpracownictwo w podniesieniu hodowli zwierząt domowych, w zakładaniu i prowadzeniu związków asekuracji zwierząt i t. d., gdzie działalność weterynarzy tak dodatnio zaznaczać się poczęła, jeśli braknie sił do załatwiania nawet najbardziej pięknych zadań polityki weterynaryjnej?

O to wszystko kwestye, które ze względu na swą domiosłość wymagają gruntownego zbadania przyczyn ubytku weterynarzy w kraju i rychłej sanacji stosunków, jeśli polityka weterynaryjna ma wzorowo i pewnie funkcjonować i jeśli spełnione być mają zadania stawiane weterynarzom także na innych polach pracy publicznej.

Zastanawiając się nad przyczynami, które się złożyły na powstanie tego braku weterynarzy w kraju musimy w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na znaczną śmiertelność w szeregach weterynarzy rządowych spowodowaną zbyt wyczerpującą pracą w nadzwyczaj ciężkich warunkach.

W tej mierze dość będzie wspomnieć, że w ciągu ostatnich 8 lat z ogólnej liczby 78. urzędujących weterynarzy zmarło 22 w sile wieku co stanowi 30% ogólnej liczby weterynarzy rządowych a więc ubytek jakiego w teraźniejszych pokojowych czasach nie wykazuje żaden z innych zawodów. Że zaś praca ta jest istotnie ciężką, wyczerpującą i rujną przedwcześnie zdrowie o tem wiedzą wszyscy, którzy mieli sposobność poznać choćby zdaleka jej ogrom i wglądnać w warunki w jakich ona odbywać się musi.

Dla niezających bliżej rodzaju i rozmiarów tej pracy nie od

rzeczy będzie wyjaśnić, że do obowiązków weterynarzy rządowych prócz czynności biurowej częstokroć tak rozległej, iż sama przez się jest w stanie zaabsorbować zupełnie siły jednego rutynowanego urzędnika, należy jeszcze praca w gminach przydzielonego mu powiatu politycznego, polegająca na inwigilacyi targów, oględzinach zwierząt rzeźnych, oględzinach zwierząt przeznaczonych do transportu kolejowego, na wprowadzanie w życie środków ochronnych, sprawdzanie chorób zwierzęcych zaraźliwych, wykrywaniu ich ognisk, wydaniu i dopilnowaniu zarządzeń oraz czynnem współdziałaniu w ich tępieniu. To urzędowanie w gminach z natury rzeczy najważniejsze należy równocześnie do najcięższych nawet w krajach zachodnich znacznie wyżej pod względem kultury stojących. O ile zaś trudniejszym, bardziej wyczerpującem siły i niewdzięcznem jest ono w Galicyi ocenić może tylko ten, kto nie tracąc z uwagi niepopularnego przedmiotu, uprzytomni sobie niski poziom kulturalny ludności, nieposiadającej dostatecznego zrozumienia względów sanitarnych, weterynaryjno-politycznych i ekonomicznych. Jeżeli do tego dodamy ciągłe zawlekanie chorób zwierzęcych zaraźliwych z krajów ościennych (Rosyi, Węgier) a nadto uwzględnimy, że przestrzenie poszczególnych powiatów politycznych i ilość bydła w tychże przewyższają prawie dwukrotnie według załączonej tabelki a niekiedy nawet trzy i czterokrotnie powiaty polityczne zachodnich krajów koronnych i że te wielkie przestrzenie muszą weterynarze w Galicyi przebywać złemi, błotnistemi, często wprost niemożliwemi do przejazdu drogami, że wobec tego komisye muszą trwać nieraz po kilka dni z rzędu, a w razie ekspozytury w miejscowości zapowietrzonych nawet parę tygodni, że na takich komisjach jedynem schronieniem i noclegiem jest bardzo często nędzna chata wieśniacza, w której całe rodziny mieszczą się wspólnie ze zwierzętami a jedynem pożywieniem zazwyczaj kawałek suchego chleba, że wreszcie komisye takie odbywają się bez względu na stan pogody a czynność komisyjna (rewizya zwierząt w poszczególnych zagrodach, sekcyje, desinfekcyja i t. p.) dokonywana być musi z reguły pod gołym niebem, to łatwo pojmemy, iż wśród takich warunków nawet najsilniejszy i najzdrowszy organizm w krótkim czasie zniszczyć się musi. Dodajmy do tego, że praca ta narażająca zdrowie i nakładająca na weterynarzy ogrom odpowiedzialności z każdym dniem wzrasta wskutek wprowadzania w życie rozmaitych ustaw, rozporządzeń i konwencyj weterynaryjnych a przestaniemy się dziwić, dlaczego — w przeciwstawieniu do innych zawodów — wśród weterynarzy śmierć zbiera tak obfite żniwo, a w szeregach tego działu służby publicznej napotyka się tak znaczną liczbę ludzi ze zrujnowanem zdrowiem i przedwcześnie złamaną energią, którzy dlatego tylko

pozostają w czynnej służbie, aby siebie i swej rodziny nie wtrącić w ostateczną nędzę.

Osobną rubrykę w zmniejszaniu się liczby weterynarzy w kraju stanowi emigracya na Bukowinę, do Kroacyi, Bośni i Hercegowiny, Dalmacyi, Serbii i Bułgarii, której ulegają przeważnie ludzie młodzi i energiczni zwabieni nadzieją zapewnienia sobie lepszego losu. Według zapisków urzędowych wyemigrowało w latach od 1905 do 1907 11 weterynarzy z czego 6 do Bukowiny, 4 do Bośni a 1 do Dalmacyi.

Emigracya ta jest wyrazem niezdrowych stosunków materialnych weterynarzy rządowych i opłakanego wprost położenia weterynarzy autonomicznych, domagającego się rychłej zmiany na lepsze.

I tu znów natrafiamy na kwestyę wartą bliższego rozpatrzenia.

Nie każdemu pewnie wiadomo, że w kraju naszym w przeciwstawieniu do innych krajów koronnych weterynarze nie mogą liczyć na dochody z praktyki. Wobec niskiego stosunkowo poziomu kultury, powszechnego ubóstwa i braku weterynarzy utrudniającego możliwość korzystania z szybkiej i taniej pomocy weterynarskiej, ludność zwłaszcza włościańska rzadko bardzo zasięga porady weterynarzy w chorobach zwierzęcych a najczęściej zwraca się o nią do znachorów. To też z praktyki weterynarskiej utrzymuje się w kraju zaledwie jeden z weterynarzy i to głównie dzięki temu, że prowadzi w wielkiem mieście kuźnię, w której prócz podkownictwa wykonuje się także inne roboty kowalskie.

Reszta weterynarzy nie zarabia z praktyki albo nic, albo tak nie wiele, że uzyskany dochód nie pokrywa często kosztów zużycia narzędzi i zniszczenia sukien.

Wskutek tych warunków dochód przeciętnego weterynarza galicyjskiego ogranicza się z małymi wyjątkami do pensyi i tych kilku koron, które z uszczerbkiem własnego zdrowia zaoszczędzi z komisyi.

Zdawaćby się mogło, że za tak rozległą i wyczerpującą pracę, która prócz studyów uniwersyteckich wymaga niezwykłej energii, wytrwałości i oględności zapewniono weterynarzom rządowym przy najmniej odpowiednie warunki awansu.

Tymczasem według ustawy z 27. września 1901 Dz. p. p. l. 148 awans weterynarzy rządowych na powiecie kończy się faktycznie na IX klasie rangi, bo przewidziane w statusie Galicyi 3 posady inspektorów weterynaryjnych w VIII klasie rangi przy władzy politycznej krajowej i 1 posada c. k. krajowego referenta weterynaryjnego w VII klasie rangi przy tejże władzy, jako kierownika odnośnego departamentu, nie mogą tu wchodzić w rachubę.

Tak więc urzędników od których wymaga się takich kwalifikacji i pracy na tak rozległym terenie działania jak policja weterynaryjna, policja sanitarno-weterynaryjna i hodowla zwierząt, którym obowiązujące ustawy n. p. ustawa o księgosuszu, zarazie płucnej, o pomorze świń, włożyły w ręce taki ogrom odpowiedzialności i tak wielki zakres upoważnienia, jakiego nie powierzono żadnemu z innych nawet wyższych organów państwowych i którzy zadanie swe mimo najtrudniejszych warunków spełniają z nadzwyczajną skrupulatnością, taktem i oględnością zepchnięto na szary koniec hierarchii urzędniczej stawiając ich na równi z urzędnikami manipulacyjnymi. A przecież wzięwszy na uwagę samą tylko policję weterynaryjną można bez przesady stwierdzić, że jedynie dzięki zabiegom szczupłej garstki weterynarzy rządowych zawdzięczyć należy zupełne stłumienie w kraju księgosuszu, zarazy stadniczej, płucnej i opanowanie pomoru świń, z którymi to ostatnimi dwoma zarazami państwo niemieckie dotąd bezskutecznie walczy, a nadto uporządkowanie stosunków weterynaryjnych w kraju, w następstwie którego zniesiono w ostatnich latach ograniczenia tamujące wolny wywóz zwierząt do krajów i państw sąsiednich.

I rodzi się wobec tego mimowoli w duszy podejrzenie, bynajmniej nie zachęcające do spełniania ciężkich obowiązków, że weterynarze uważani są przez sfery miarodajne za mniej wartościowych urzędników, skoro mimo równych a często wyższych studyów nie mogą nawet po najdłuższej służbie osiągnąć tego awansu, jaki zapewniono innym urzędnikom państwowym na prowincyi, jak lekarzom powiatowym, urzędnikom technicznym starostwa, urzędnikom inspektoratów podatkowych a nawet geometrom ewidencyjnym i porbocom podatkowym.

A teraz wglądnijmy w położenie weterynarzy gminnych, tych prawdziwych paryasów zawodu.

Tu dzięki brakowi jakichkolwiek ustawowych norm regulujących warunki służbowe weterynarzy panuje pod tym względem zupełna prawie anarchia.

Gminy, nie wyjmując nawet stołecznych miast, korzystają chętnie z opłat za oględziny weterynarskie zwierząt w rzeźni i na targach, uważają je jednak za jedno ze źródeł swego dochodu, z którego jak najmniej starają się wydawać na opłacenie usług weterynarza.

Skutkiem takiego stanu rzeczy, utrzymują albo dobrze stosunkowo płatnych weterynarzy lecz w zbyt szczupłej liczbie, albo też co częściej się trafia, wynagradzają weterynarza bardzo lichy, pozostawiając troskę o zapewnienie bytu jego własnemu przemysłowi.

W pierwszym wypadku cierpi sprawność służby weterynarskiej z powodu przeciążenia pracą, w drugim wskutek zeniedbywania właściwych obowiązków lub co gorzej wskutek nadużyć. Znane są n. p. fakta, że jedno ze stołecznych miast pobiera za oględziny zwierząt w rzeźni rocznie 28.000 koron a utrzymuje z tego zaledwie 4 weterynarzy do pełnienia czynności w rzeźni, z których jeden, prowadzący administrację zakładu a prócz tego zajęty innemi jeszcze czynnościami, oględzin wcale nie wykonuje, inni zaś z powodu masowej rzezi w pewne dni są tak przeciążeni, że czynność oględzin od której zależy zdrowie i życie setek tysięcy ludzi schodzi wprost na farsę.

W innych znowu gminach weterynarze nędznie wynagradzani (400—600—1000 koron rocznie zazwyczaj bez prawa do emerytury), nie chcąc zdobywać warunków egzystencji drogą nielegalną, zmuszeni byli ze szkodą urzędowych czynności obejmować funkcje kontrolorów kasy gminnej, rewizorów bydła a nawet inspektorów policji.

Jeszcze gorzej od wynagrodzenia przedstawia się stosunek służbowy weterynarzy gminnych z powodu ich zależności od członków reprezentacji gminnej, w której zasiadają rzeźnicy, masarze, handlarze bydła, koni i nierogacizny lub ich krewni.

Ścisłe wykonywanie służby, zwłaszcza jeżeli sprzeciwia się nie zawsze czystym interesom tych panów, poczytywane bywa weterynarzowi za zbrodnię, która zagraża jeśli już nie usunięciem z posady to przynajmniej pominięciem w awansie, odmową spodziewanej podwyżki płacy lub nawet wprost płacy tej obniżeniem.

Wyzyskiwani materialnie przez gminy, w ciągłej rozterce między własnym sumieniem a obawą utraty nawet tego nędznego kawałka chleba, pracują ci ludzie w położeniu wprost nieznośnem oczekując z upragnieniem lepszego jutra w postaci posady rządowej którą jednak uzyskać mogą w najlepszym razie dopiero po dwóch latach praktyki i złożeniu egzaminu fizykackiego. I czyż dziwić się można, że chwytają każdą sposobność wyrwania się z tych warunków, choćby to nawet przyszło okupić stałem opuszczeniem rodzinnego kraju?

Trzeci powód braku weterynarzy to zbyt mały przyrost nowych sił w stosunku do ubytku. Ten nieprawidłowy stosunek, objawiający się w małej frekwencji Akademii weterynaryjnej znajduje swe wyjaśnienie w opisanych dopiero warunkach a w szczególności w nieodpowiednem położeniu socyalmem weterynarzy w porównaniu z wysokimi wymaganiami pod względem studyów, uzdolnienia i obowiązków służby.

Młodzież z egzaminem dojrzałości, dla której w innych zawo-

dach otwarte są podwoje do najwyższych posad i zaszczytów poznawszy z grubsza warunki egzystencji weterynarza unika tego niewdzięcznego zawodu, w którym za ciężką pracą i odpowiedzialnością nie znajduje równoważnika ani w pozycji socyalnej, odpowiedniej stopniowi wykształcenia, ani godnego utrzymania siebie i rodziny. To też szeregi przyszłych adeptów zawodu stopniały w porównaniu do lat dawniejszych tak dalece, że dziś przyrost nie pokrywa ubytku nie mówiąc już o tem, że taki stosunek odbija się niekorzystnie także na jakości frekwentantów.

Przedstawiwszy pokrótce przyczyny i skutki obecnego braku, względnie ubytku weterynarzy w Galicyi, należy się zastanowić nad sposobami zaradzenia złemu zanim ono przybierze większe rozmiary. Środki te nasuwające się same przez się zasadzają się na usunięciu przyczyn nadmiernego ubytku weterynarzy wskutek śmierci i emigracyi oraz podniesieniu frekwencyi Akademii weterynaryjnej co z łatwością osiągnąć można złagodzeniem ciężkich warunków pracy weterynarzy rządowych, tudzież poprawieniem stanowiska socyalnego i materyalnego weterynarzy tak rządowych jak i autonomicznych.

W pierwszym rzędzie przeto należy dążyć do pomnożenia etatu weterynarzy rządowych w kraju ze szczególnem uwzględnieniem powiatów od strony granicy rosyjskiej i węgierskiej, gdzie nadzorowanie katastru bydła i świń, względnie środków zapobiegających zwałekaniu chorób zwierzęcych zaraźliwych wymaga większej czujności. W związku z tem powinna iść akcja zmierzająca do oparcia polityki weterynaryjnej w gminach na zdrowszych niż dotąd podstawach przez odebranie gminom agend weterynaryjnych poruczonego zakresu działania i powierzenie ich ustanawianym i opłacanym przez rząd oglądaczom gminnym.

Dalszy środek to poprawa bytu i zachęta do pracy przez zrównanie weterynarzy rządowych pod względem awansu i poborów służbowych z innymi kategorjami urzędników państwowych z wykształceniem uniwersyteckiem, w szczególności zaś otworzenie przynajmniej dla 2/5 części weterynarzy powiatowych awansu do VIII. a w razie wyjątkowego odznaczenia nawet do VII. klasy rangi, z odpowiedniem posunięciem rang c. k. krajowego referenta weterynaryjnego i c. k. inspektorów weterynaryjnych przydzielonych do służby w c. k. Namiestnictwie.

Żądanie to uzasadnione względami na stopień wykształcenia weterynarzy oraz na obarczenie pracą i odpowiedzialnością jakiego się nie spotyka w innych dykasteryach urzędników państwowych jest nietylko postulatem sprawiedliwości ale leży także w interesie bezstronności i niezależności służby.



Doniosłość tych względów uznano też widocznie już oddawna w innych krajach i państwach nawet kulturalnie niżej stojących skoro n. p. w takiej Rumunii ustanowiono jeszcze przed laty najniższą płacę weterynarza rządowego w wysokości 3.600 franków z możliwością awansu do 8.400 franków, a w Węgrzech kreowano 24 posad królewskich starszych weterynarzy powiatowych w VIII. klasie rangi.

Z tego samego stanowiska ocenia sprawę także interpelacya J. E. posła D. Abrahamowicza i tow. wniesiona na posiedzeniu Rady państwa w dniu 27/6 1907, w której jako postulat kraju stawia się między innymi pomnożenie liczby posad i polepszenie stosunków awansu weterynarzy rządowych w Galicyi.

Obok poprawy stosunków awansu weterynarzy rządowych nieodzowną jest sanacya obecnego położenia weterynarzy gminnych (autonomicznych) zwłaszcza zaś :

1) uregulowanie stosunku służbowego w ten sposób, aby zapewnić tym weterynarzom zupełną niezależność od członków reprezentacyi gminnej, którzy będąc rzeźnikami, masarzami lub handlarzami zwierząt domowych paraliżują ich działalność służbową, a gdyby usunięcie tej zależności nie dało się w inny sposób uskutecznić przyjęcie tych weterynarzy na etat krajowy,

2) ustalenie minimum płacy podobnie jak co do lekarzy gminnych i zabezpieczenie emerytury,

3) organizacya służby weterynarskiej autonomicznej polegająca na ustanowieniu weterynarzy okręgowych, którym podlegałyby organa gminne wykonujące czynności weterynarskie własnego zakresu działania gmin,

4) ochrona prawna praktyki weterynarskiej.

Wreszcie podnieść jeszcze należy, jako środki zachęty do poświęcenia się studjom weterynarskim, pomnożenie stypendyów rządowych i krajowych dla słuchaczy Akademii weterynaryjnej i przyznanie tytułu naukowego (doktoratu) absolwentom tej Akademii, jak to zresztą uczyniono już oddawna za granicą (we Włoszech, Szwajcaryi) a u nas co do absolwentów Akademii rolniczej w Krakowie.

Reasumując w krótkości to co poprzednio powiedziano, gal. Towarzystwo lekarzy weterynaryjnych pozwala sobie stwierdzić :

1) że w kraju istnieje obecnie niezaprzeczalny brak weterynarzy, którego przyczyna tkwi w znacznej śmiertelności tych organów, powodowanej ciężkimi warunkami służby rządowej, w emigracyi z kraju wskutek złego położenia materialnego i niezdrowych stosunków panujących w służbie gminnej, wreszcie w małej frekwencyi Akademii weterynaryjnej,

2) że dla zaradzenia temu brakowi, który może zatamować normalny tok publicznej służby weterynarskiej, a w dalszym następstwie zagraża krajowi materialną klęską, należałoby podjąć jak najrychlej akcję polegającą:

a) na pomnożeniu etatu weterynarzy rządowych w kraju tak, aby na jednego weterynarza przypadło, podobnie jak w Czechach lub na Śląsku nie więcej jak 500 klm. □ przestrzeni, gdyż tylko wtedy będą mogli weterynarze bez przeciążenia wykonywać należycie policję weterynaryjną a ponadto współdziałać słowem i czynem w pracy nad poprawą higieny i hodowli zwierząt, w organizacji i prowadzeniu związków asekuracji zwierząt i t. p.,

b) na oparciu służby policyjno-weterynaryjnej w gminach na zdrowszych niż dotąd podstawach przez odebranie gminom agend weterynarskich poruczonego zakresu działania i powierzenie ich ustanawianym i płatnym przez rząd oglądaczom gminnym,

c) na poprawie stosunków awansu weterynarzy rządowych na powiecie w tym kierunku, aby przynajmniej dla 2/5 części weterynarzy powiatowych otworzono awans do VIII., a w razie wyjątkowego odznaczenia nawet do VII. klasy rangi przy równoczesnym posunięciu do wyższych rang c. k. krajowego referenta weterynaryjnego i c. k. inspektorów weterynaryjnych przydzielonych do służby w c. k. Namiestnictwie,

d) na sanacji położenia weterynarzy gminnych przez uregulowanie ich stosunku służbowego, ustalenie minimum płacy, zabezpieczenie emerytury, organizację weterynarskiej służby autonomicznej i ochronę prawną praktyki weterynarskiej,

e) na pomnożenie stypendyów rządowych i krajowych dla słuchaczy Akademii weterynaryjnej i przyznaniu absolwentom tej Akademii tytułu naukowego (doktoratu) a to celem zachęcenia młodych inteligentnych ludzi do poświęcenia się studjom weterynaryjnym.

Poddając te uwagi światłej rozwadze miarodajnych sfer, gal. Towarzystwo lekarzy weterynaryjnych wyraża nadzieję, że będą one rozpatrzone i przyjęte z równą przychylnością i troską o dobro kraju jaka je podyktowała.

---

1	2		3		4		5		6			
	Powierzchnia w km <sup>2</sup> po odjęciu miast o własnych statuiach	większych (jednokopytych i bydła rogatego)	mniejszych (kóz, owiec, świń)	Stan weterynaryj w r. 1907 w gminach i przy władzach politycznych z wyjątkiem miast o własnym statucie	ustanowionych przez władze autonomiczne, korporacyjne, osoby prywatne i wolno praktykujące <sup>e)</sup>	Hazern	klm. <sup>2</sup>	zwierząt więcej- mniejszych	klm. <sup>2</sup>	zwierząt więcej- mniejszych		
Kraj	<b>78.458</b>	<b>3.588.266</b>	<b>1.709.983</b>	<b>86</b>	<b>79</b>	<b>165</b>	<b>912</b>	<b>41.724</b>	<b>475.5</b>	<b>21.744</b>	<b>10.363</b>	
Galicja												
Austria dolna	19.579	748.316	672.100	23	155	178	851	32.535	29.221	110	4.204	3.775
Czechy	51.928	2.388.152	1.233.963	99	188	287	524	25.132	12.464	181	8.669	4.299
Morawa	22.166	923.731	651.727	34	93	127	651	27.168	19.168	174	7.273	5.131
Śląsk	5.121	233.449	142.599	9	24	33	569	25.938	15.844	155	7.074	4.321
Węgry w r. 1902							575	15.831	29.022			

**Uwaga**

<sup>e)</sup> W tej liczbie nie uwzględniono weterynaryj przy Akademjach weterynaryjnych, przy władzach krajowych i weterynaryj w stacyach wchodzących na granicach państwa.

<sup>\*\*)</sup> W tej liczbie pominięto weterynaryj przy władzach autonomicznych krajowych, wędrownych nauczycieli weterynaryj, weterynaryj przy Towarzystwach gospodarskich, inspektorów hodowlanych i weterynaryj przy zakładach ubezpieczeń zwierząt.

Statystyka wypadków włośnicy (trichinosis)  
wśród miejscowej trzody chlewnej w gubernii Kaliskiej.

Podał

lek. weter. JAN FEDECKI (Kalisz).

Referat odczytany w seceyi weterynaryjnej X-go Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich we Lwowie w 1907 r.

Miasto gubernialne Kalisz w Królestwie Polskiem posiada od lat dwudziestu stacyę dla badañ mikroskopowych wieprzowiny, zorganizowaną w roku 1887, pierwszą w kraju przy miejscowej rzeźni<sup>1)</sup>. W latach następnymy różnymi czasy powstawały także stacje badañ przy rzeźniach wszystkich miast powiatowych, a nawet w niektórych osadach i wsiach gubernii Kaliskiej. Sieć takich punktów mikroskopowania jest dziś już stosunkowo znaczna, obecnie bowiem mikroskopuje w różnych miejscowościach gubernii kaliskiej dwudziestu kilku felczerów lub specjalnie wykwalifikowanych oglądaczy pod bezpośrednim kierunkiem lekarzy weterynaryjnych właściwych powiatów lub miast. Tak więc badania na włośnicę mają w gubernii Kaliskiej odleglejszą przeszłość, a jako takie w zestawieniu cyfrowym za okres dany czasu mogą posiadać rzeczywistą wartość statystyczną dla osób interesujących się tym przedmiotem, zwłaszcza wobec braku odnośnej statystyki w zakresie badañ nad częstością włośnicy (trichinosis) w krajowej trzodzie chlewnej. Na brak ten wskazują lekarze w medycynie ludzkiej<sup>2)</sup>, ile razy przemawiają w sprawie powtarzających się od czasu do czasu zachorowań ludzi na włośnicę (trichinosis). Przystępując do opracowania rezultatów badañ z 20 stacyj mikroskopowania w gubernii Kaliskiej, pragnęłam brak ten wyrównać.

Na dwóch, dołączonych do dzisiejszego referatu tablicach, zestawione są wyniki badañ: oddzielnie ze stacyi mikroskopowania w Kaliszu za okres 20 lat — na tablicy Nr. I., oraz na tablicy Nr. II. z 20 stacyj różnych miejscowości gubernii Kaliskiej, włącznie z Kaliszem a mianowicie z Kalisza, Konina, Koła, Łęczycy, Sieradza, Turka i Wielunia za lat 10, z m. Błaszek (pow. Ka-

<sup>1)</sup> Rzeźnią w Kaliszu zarządzałam osobiście od r. 1886 do r. 1904.

<sup>2)</sup> Gazeta lekarska z r. 1897 „włośnica“ (trichinosis) podali dr.: J. Maybaum i S. Sterling (Łódź).

Gazeta lekarska z r. 1906 „epidemia włośnicy“ (trichinosis) w Warszawie“ dr. A. Chełchowski.

liski) za lat 9, z m. Zduńska-Wola (pow. Sieradzki) za lat 8, z m. powiatowego Słupca za lat 7, z osady Stawiszyn (pow. Kaliski) za lat 6, wreszcie z następujących miejscowości: Warty, Złoczewa (pow. Sieradzki), Bolesławca, Praszki i Wieruszowa (pow. Wieluński), Uniejowa i Dobrej (pow. Turkowski) i ze wsi Grodzisk i Zbiersk (pow. Kaliski) za lat 4-y.

Rozpatrzmy się najpierw w cyfrowych danych pomieszczonych na tablicy I-szej. Okazuje się, że w ciągu dwudziestolecia dokonano badań mikroskopowych 111.633, wykrywając z pośród tej ilości 284 sztuki zarażone włośnikami. Stanowiło to 0,25% osobników włośnikowych i dało stosunek włośnikowych do zdrowych jak 1 : 393. Najniższe napięcie wypadków włośnicy miało miejsce w Kaliszu w r. 1888, — najwyższe w r. 1905, w którym stosunek włośnikowych do zdrowych wypadł jak 1 na 134 co równa się 0,76%.

Rozpatrując tablicę II., w której zebrane są, jak zaznaczyłem wyżej, wyniki badań z całej gubernii Kaliskiej, widzimy przedewszystkiem, że w porównaniu z takimiż wynikami w m. Kaliszu zachodzi bardzo nieznaczna różnica. Gdy bowiem przeciętny % za dziesięciolecie ze wszystkich 20-tu stacyj gubernii Kaliskiej wyniósł 0,24 przy stosunku włośnikowych do zdrowych — jak 1 do 420, w m. Kaliszu w ciągu 20-lecia równa się 0,25% przy stosunku jak 1 do 393. Ogółem na 20 stacyach badań w gubernii Kaliskiej zbadano w okresie wskazanym 247.573 sztuk, wykrywając 589 sztuk zarażonych włośnikami. Z powiatów, co do ilości wykrytych wypadków włośnicy na 1-szem miejscu znalazł się powiat Słupecki, dając aż 0,8% wypadków za nim następują powiaty: Kaliski 0,33%, Koniński 0,21%, Kolski 0,19%, Łęczycki 0,18%, Turkowski 0,13%, wreszcie Sieradzki i Wieluński po 0,1%. Najniższe napięcie wypadków w przeciągu 10-lecia miało miejsce w gubernii Kaliskiej w r. 1899 wykryto bowiem na 20881 zbadanych tylko 22 włośnikowe sztuki, — najwyższe — miało miejsce w r. 1903, w którym wykryto aż 92 sztuki zarażone włośnikami na ogólną ilość 31.764 zbadanych, co stanowiło 0,29% „włośnikowych“ przy stosunku włośnikowych do zdrowych jak 1 na 345.

Rozpatrując się dalej w szczegółach wyników badań prowadzonych wzdłuż całego pogranicza Kaliskiej gubernii, poczynając od najdalej na północ wysuniętej miejscowości, jak m. Słupca i kończąc południowymi krańcami powiatu Wieluńskiego, w jakich znajdują się osady Wieniów, Praszka i Bolesławice widzimy, że stacye mikroskopowania wyświadczały w wielu miejscowościach istotną usługę w znaczeniu uzdrowotnienia miejscowych warunków sanitarnych. Inaczej sądzić nie można, jeżeli nawet w tak nieznacznych punktach

rewizyjnych, jak w osadzie Stawiszynie lub we wsi Grodziska (pow. Kaliski) zawdzięczając rewizji mikroskopowej w latach 1901, 1902 i 1903 usuwano z konsumcyi po 7 sztuk włośnikowych na 634 do 913 badanych, — co stanowiło w przybliżeniu 1% zarażonych włośnikami.

Z zestawień wyżej przytoczonych widać, że trzoda chlewna w gubernii Kaliskiej przeciętnie biorąc zawiera 0,25% zarażonych „włośnikami“, a w poszczególnych miejscowościach równa się nawet 1,0%.

Przejdźmy obecnie do porównań ze statystyką kontroli mikroskopowej odnośnie do włośnicy w krajach sąsiednich. Najwięcej miarodajną do porównań musimy w danej sprawie uważać statystykę monarchii Pruskiej, ponieważ w Prusach od lat przeszło 30 zaprowadzono<sup>1)</sup> obowiązkową mikroskopową rewizję wieprzowiny przeznaczonej na konsumcyę, a powtóre dlatego, że częścią prowincyi Poznańskiej i Śląska gubernia Kaliska graniczy z monarchią Pruską. W sprawozdaniach<sup>2)</sup> z rzeźni pruskich z lat 1892, 1897 i 1902 zwracają uwagę przedewszystkiem następujące dane:

	1	2	3	5	6	7
Data	Liczba zbadanych	Wykrytych włośnikowych	Stosunek do zdrowych	Liczba rzeźni	Liczba badaczy trychin	% porażonych trychinami
1892	1873266	786	1:2583	243	—	0,042%
1897	3055130	712	1:4290	344	—	0,023%
1900	9896968	1415	1:6994	—	28108	0,014%

Ponieważ trudno przypuszczać, ażeby konsumcyja w Prusach w okresie 10-lecia zwiększyła się o ośm milionów zabitych świń, należy przeto zawdzięczać ten znaczny wzrost liczby zbadanych sztuk wyłącznie stale funkcjonującej, powszechnej dla całych Prus kontroli mikroskopowej wieprzowiny, przeznaczonej na cele konsumcyjne.

Z następującego znów zestawienia wyjątego ze sprawozdania<sup>3)</sup> rzeźni pruskich z r. 1892, przekonać się można, że jednak co do ilości wykrytych włośni w różnych obwodach monarchii zachodzą znaczne różnice:

<sup>1)</sup> Preussische Ministerial-Verfügung, betreffend die Einführung der obligatorischen Trichinenschau vom 4 Januar 1875.

<sup>2)</sup> Przegląd weterynarski z r. 1894 Nr. 5 str. 156. Thierärztliches Centralblatt Nr. 9, 1902. Berliner Thier. Wochenschrift z 1898 r. Nr. 41.

<sup>3)</sup> Przegląd lekarski z r. 1893 Nr. 16 i Przegląd weterynarski z r. 1893 Nr. 8. str. 228.

Nazwa prowincyi lub obwodu rejencyjnego	Stosunek wykrytych z włośnikami do zdrowych sztuk
pow. Schlezwig . . . . .	1 : 11350
„ Prusy Zachodnie . . . . .	} 1 : 1768
„ Prusy Wschodnie . . . . .	
„ Pomorze . . . . .	
„ Poznańskie . . . . .	
„ Śląsk . . . . .	
„ Brandenburgia . . . . .	
„ Kassel . . . . .	1 : 3280
Obwody rejencyjne: Opolski . . . . .	1 : 5244
„ „ Lignicki } Pomorze	} 1 : 3000
„ „ Kozliński }	
Berlin, Poczdam . . . . .	} 1 : 2000
Frankfurt . . . . .	
Wrocław . . . . .	
Królewiec . . . . .	1 : 1300
Gumbinnen . . . . .	1 : 750
Bydgoszcza . . . . .	1 : 539
Maryenwerder . . . . .	1 : 522
Poznański . . . . .	1 : 170

UWAGA. Z 786 świń zakazanych włośnikami wykrytych wogóle w r. 1892 prawie połowa przypadała na Berlin i rejencyę Poznańską.

Z przytoczonego zestawienia uważam jako najważniejszą tę okoliczność, że włośnica trzody wykrywana jest daleko rzadziej w obwodach zachodnich monarchii, daleko częściej we wschodnich, a już najczęściej w Poznańskiej rejencji. — Istnieje zatem jakaś ukryta wspólna nić warunków hodowania i utrzymywania trzody chlewnej w pogranicznych miejscowościach Prus oraz Królestwa, skoro % wykrytej włośnicy po obydwóch stronach pogranicza jest prawie analogiczny.

Ponieważ m. Warszawa, jak wiadomo, nie zorganizowało dotąd stałej kontroli mikroskopowej w rzeźniach co do włośnicy, a nie jestem w posiadaniu statystyki co do omawianego przedmiotu ani z rzeźni Łódzkiej, ani z niektórych większych rzeźni kraju, dalsze porównania mogę przeprowadzić wyłącznie na zasadzie danych, jakie znalazłem odnośnie do państwa Rossyjskiego w dziele prof. Mari, p. t. „Zasady patologicznej anatomii<sup>1)</sup> na str. 161 i statystykę przez prof. Mari ogłoszoną przedstawiam poniżej w tłumaczeniu :

<sup>1)</sup> Мари. Основы Патол. анатомии. С. Петербургъ 1906 г.

Nazwa miast	Ilość sztuk zbadanych	Ilość sztuk wykrytych z włośnikami	Stosunek do zdrowych	Lata
m Petersburg	169983	160	1 : 1062	1894—1896
" Moskwa	465156	218	1 : 2133	1889—1903
" N. Nowogród	2317	4	1 : 579	1901—1902
" Saratów	25097	15	1 : 1673	1898—1902
" Tyflis	52196	192	1 : 271	1894—1895
" Kalisz	6644	19	1 : 390	1896
" Kijów	135106	75	1 : 1801	1900—1902
" Charkow	50202	63	1 : 796	1899—1902
" Woronez	2435	15	1 : 162	1900—1903
" Kazań	427	11	1 : 38	1903
" Odessa	149500	710	1 : 210	1899—1903
Suma		1482	1 : 714	

Statystyczne dane zebrane przez prof. Mari wskazują również na znaczne różnice, jakie zachodzą co do częstości wypadków włośników, w różnych miejscowościach państwa. Przeciętny stosunek równa się 1 : 714, co stanowi 0,14% włośnikowych z ogólnej liczby bitych. W wymienionem dziele prof. Mari zacytowane są spostrzeżenia: Kowalewskiego, Hurina, Petropawłowskiego i Saljara dowodzące, że zarażone włośnikami sztuki pochodziły przeważnie z miast i z okolic podmiejskich, w których utrzymanie chlewni zazwyczaj znajduje się w opłakanym stanie, natomiast z chlewni zawodowych, w ogóle z gospodarstw starannie prowadzących wychów trzody, włośnica notowaną była w nielicznych wyjątkach. Petropawłowski popiera spostrzeżenie swoje cyframi wykazując, że n. p. w Charkowie notowano 2 włośnikowe sztuki na 1000 zdrowych, natomiast w powiatach tejże gubernii przypadało 2 włośnikowe na 8468. Podobne różnice spostrzegano w Moskwie i Stawropolu <sup>1)</sup>.

Identyczne spostrzeżenia były również notowane przezemnie w rzeźni w Kaliszu. Dowodzą one, że warunki utrzymania trzody chlewnej mają bezpośredni wpływ na stopień rozprzestrzeniania się włośnicy.

Na zasadzie przytoczonych powyżej porównań ze statystyki przylegających do Królestwa miejscowości uważam, że dla pozostałych gubernii nie należy przypuszczać o wiele mniejszy % włośnicy wśród miejscowej trzody chlewnej, jak to ma miejsce w gubernii Kaliskiej.

<sup>1)</sup> Архивъ ветер. наукъ. 1899 г.; 1900 zeszyt 7 str. 112.



Natomiast co do kwestyi w jakim stopniu ów pewien procent (różny naturalnie w różnych miejscowościach) włośników w sprzedażnej wieprzowinie przedstawia niebezpieczeństwo dla konsumentów? — Odpowiedź na to pytanie mogą dać tylko przedstawiciele medycyny ludzkiej. Zadaniem mojem było wykazać ze stanowiska weterynaryjnego, że w miejscowościach nie posiadających obowiązkowej kontroli mikroskopowej stale pewien % zatrychinionego mięsa przedostaje się do konsumcyi. Powtarzające się od czasu do czasu epidemie włośnicy u ludzi, zwłaszcza ujawnione w ostatnich latach w różnych miejscowościach kraju i ogłoszone w prasie lekarskiej, jako to: w m. Łodzi w r. 1897, w m. Płocku<sup>1)</sup>, w kolonii Chełpowo pod Płockiem w r. 1904, w Chyliczkach pod Warszawą w r. 1905, oraz w samej Warszawie w r. 1906 i 1907, nakoniec znane mi osobście wypadki włośnicy w obrębie gubernii Kaliskiej, dyagnozowane przez miejscowych lekarzy w różnych latach, każą przypuszczać większe<sup>2)</sup>, jak to utrzymują, niebezpieczeństwo dla zdrowia ludzkiego z powodu spożywania włośni z mięsem wieprzowem!

Na zakończenie niniejszego referatu stawiam następujące wnioski:

1. Częstość wypadków włośnicy (trichinosis) wśród krajowej trzody chlewnej jest stosunkowo znaczna; waha się od 0,1—1,0%.
2. Stacje mikroskopowania wieprzowiny winny funkcjonować na wszystkich rzeźniach.
3. Zaleca się wznościć rzeźnie we wszystkich ludniejszych miejscowościach, nawet we wsiach, w których praktykuje się rzeź trzody dla celów sprzedaż mięsa.
4. Jest do życzenia szczegółowe rejestrowanie wyników badań, celem dokładniejszego wyświetlenia sprawy.
5. W miejscowościach nie posiadających stacyj badań zaleca się przy konsumcyi wieprzowiny największa ostrożność.

Kalisz, w czerwcu 1907 r.

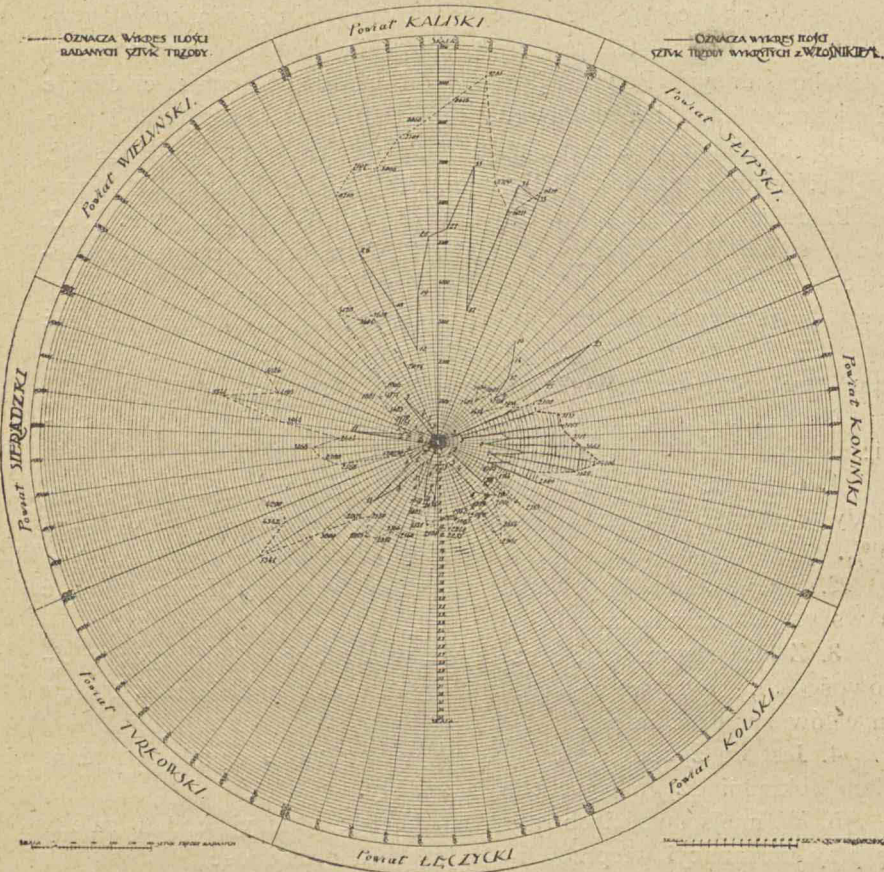
*Jan Fedeci.*

---

<sup>1)</sup> Przegląd weter. Nr. 6. str. 212 z r. 1904.

<sup>2)</sup> Gazeta lekarska z r. 1906 „epidemia włośnicy“ (trichinosis) w Warszawie dr. Chełchowski.

# TABLICA WYKRESIŁA WYPAWKÓW WŁOŚNIKA (TRICHINOSIS) WYKUTYCH NA STAGIACH MIKROSKOPICZNYCH W C. K. KALISKIEJ W CIĄGU LAT 10 (OD R. 1897 DO R. 1906) *urząd J. J. Feddecki Lekarz Weterynaryj.*



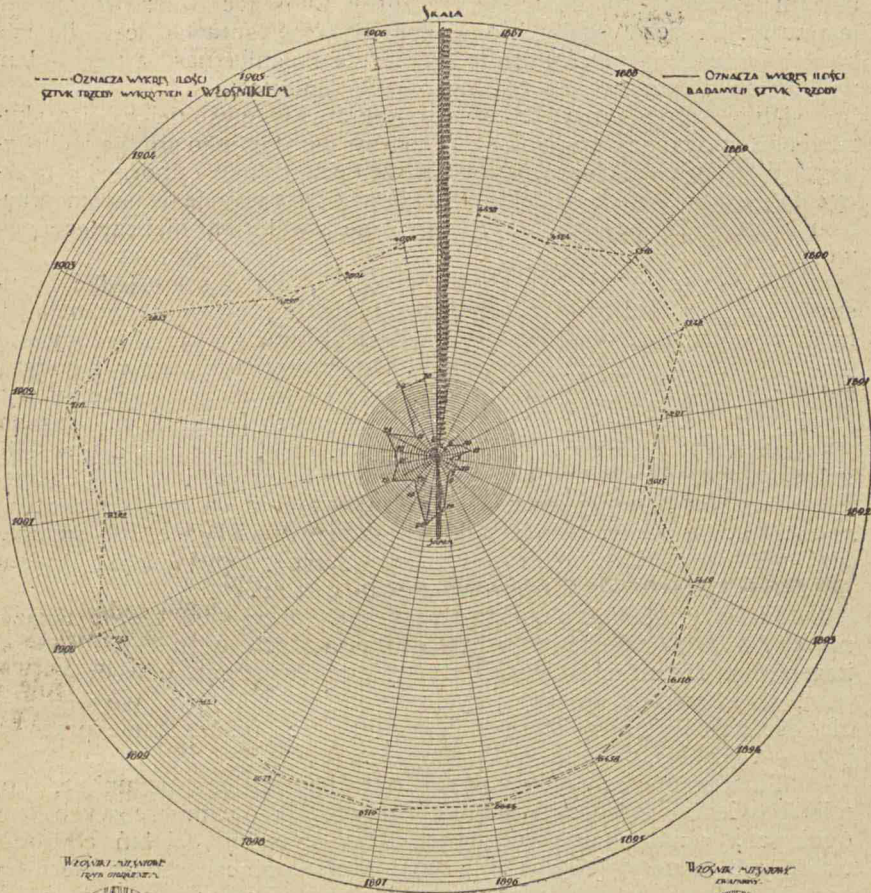
STATYSTYKA WYPADKÓW WŁOŚNIKA (TRICHINOSIS)  
WYKUTYCH NA STAGIACH MIKROSKOPICZNYCH W C. K. KALISKIEJ W CIĄGU LAT 10 (OD R. 1897 DO R. 1906)

Powiat	Miejscowość	Lata										Suma	Wzrost w %	
		1897	1898	1899	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906			
Kalisz	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
Sieradzki	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
Łęczycki	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
Kolski	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
Szawski	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
Konimki	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
Suma		...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...

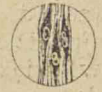
Kalisz 20 lipca 1907

# TABLICA WYKRESIWA WYPAWKÓW WŁOŚNIKA (TRICHINOSIS) NA STACI BADAŃ MIKROSKOPOWYCH W M. KALISZU (KROŃ POLSKIE) W CIĄGU LAT 20 (OD R. 1887 DO R. 1906)

*autor: Jan Fedocki, Lekarz Weterynaryj*



WZGLĘDNY WYKRESIŁOŚĆ TRZODY WYKRESIŁA WŁOŚNIKA



WZGLĘDNY WYKRESIŁOŚĆ TRZODY BADANIEJ



WZGLĘDNY WYKRESIŁOŚĆ TRZODY WŁOŚNIKA



WZGLĘDNY WYKRESIŁOŚĆ TRZODY WŁOŚNIKA

WZGLĘDNY WYKRESIŁOŚĆ TRZODY WŁOŚNIKA

SKALA SZTYK TRZODY WŁOŚNIKA

SKALA SZTYK TRZODY WŁOŚNIKA

STATYSTYKA WYPAWKÓW WŁOŚNIKA (TRICHINOSIS)  
W CIĄGU LAT 20 (OD R. 1887 DO R. 1906)

I		II		III		IV		V		VI		VII		VIII		IX		X		XI		XII		XIII		XIV		XV		XVI		XVII		XVIII		XIX		XX		
1887	1888	1889	1890	1891	1892	1893	1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908	1909	1910	1911	1912	1913	1914	1915	1916	1917	1918	1919	1920	1921	1922	1923	1924	1925		
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	
...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...

KALISZ, w dniu 1007a

## Streszczenia i oceny.

**Filip Eisenberg**, Asystent przy zakładzie Hygieny Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie. *Przyczynek do mechanizmu zakażeń*. Stosunek ustroju zwierzęcego do bakterij chorobotwórczych pierwszorzędnej jest wagi. To też wszelki krok naprzód w tej sprawie jest dla nas bardzo interesujący. Autor treściwie zaznajamia nas z tem polem walki i swoją cząstkę do wiedzy o niem dorzuca.

Długi szereg nowszych prac ogranicza w wysokiej mierze skuteczność działań bakteryobójczych soków ustroju jako środka ochronnego, a wysuwa na pierwszy plan w mechanizmie odporności funkcje fagocytów, które pochłaniając zarazki, trawiąc je w swem wnętrzu i zobojętniając ich jady, skutecznie zwalczają niebezpiecznego wroga.

Wobec tego bakterje chorobotwórcze, chcąc się osiedlić w ustroju i rozmnażać, muszą, przystosowując się do środków ochronnych tego ustroju, w pierwszym rzędzie obronić się przed fagocytozą, jako najsprawniejszą bronią ustroju. Do obrony tej przeciw fagocytozie służą jady ciałkobójcze [leukotoksyny] i to albo typu jadów wydzielanych [ektotoksyn] albo środkomórkowych [entotoksyn]. Jasnym jest, że jady takie albo zabijając fagocyty, albo, o ile działają w słabszym zgęszczeniu, trzymając je zdala od pola walki drogą chemotaksyi ujemnej, ułatwiają w znakomitym stopniu ostanie się bakterij w ustroju. Bakterje, więcej takich jadów wydzielające lub szybciej niż inne, będą przez to także zjadliwsze, t. j. lepiej przystosowane do życia i chorobotwórczości w danym ustroju.

Już w r. 1890 Bouchard w znakomitej swej teorii zakażenia podniósł to znaczenie jadów ciałkobójczych w mechanizmie zakażenia, a Deutsch przed laty kilkoma wysunął je na pierwszy plan, twierdząc, że na wytwarzaniu tych jadów polega wogóle zjadliwość bakterij, a na ich zobojętnianiu przez odpowiednie przeciwjady — wszelka prawdziwa odporność.

To uogólnienie niewątpliwie jest zbyt daleko posunięte, pomija bowiem zdolność tworzenia innych jadów miejscowych czy ogólnych, a nadto inne nieznanne dotąd sposoby działań chorobotwórczych bakterij [wąglik]. Działanie ciałkobójcze poraz pierwszy zostało opisane w klasycznej pracy Miecznikowa nad drożdżowym zakażeniem Danii w r. 1884. Najobszerniej i najbardziej wyczerpująco został zbadany jad ciałkobójczy gronkowców dzięki pracom Denys'aj Van de Velde'go, Schattenfroh'a, Bail'a, a przede wszystkim Neusser'a i Wechsberg'a. Posługując się metodą bioskopiczną, przez tych ostatnich autorów podaną, Ruediger stwierdził obecność takich jadów u paciorkowców, a Kamen u bakterij odmy gazowej *b. phlegmones emphysematosae* Fraenkel-Welch). Własne badania autora, wykonane ubiegłej zimy w pracowni prof. Miecznikowa w Paryżu, dotyczyły innych beztlenowców, a mianowicie bakterij obrzęku złośliwego (*b. oedematis maligni* Koch, *Vibrio septique Pasteur*) i bakterij szelestnicowych (*b. sarcemphysematis* Chauvanci, *b. anthracis symptomati*c). Bakterje te na najrozmaitszych podłożach

beztlenowych lub tlenowych wytwarzają czasem już w ciągu 18-u godzin znaczną ilość jadu ciąłkobójczego, skutecznego jeszcze w rozcieńczeniach  $\frac{1}{40}$ — $\frac{1}{80}$ . Im żywotniejsze hodowle, tem szybsze i wydawniejsze jest wytwarzanie jadu. Działanie na ciąłka białe badane było w rurkach włosowatych według metody Wright'a — ciąłka pochodziły ze krwi ludzkiej lub wysięków otrzewnych i opłucnych u królików lub morskich świnek. Pod działaniem jadu już po 15—30 minutach w ciepłocie ciała ludzkiego ciąłka białe wielojądrzaste okazują zmiany charakterystyczne: odłamy jądrowe zlewają się w jedno okrągłe lub owalne, zagęszczone (pyknotyczne) jądro, w dalszym ciągu jądro to traci zdolność barwienia się, zarysy jego stają się niewyraźne, jądro rozplywa się po komórce, ziarnina znika — pozostaje cień komórki z cieniem jądra rozlanego; zwyrodnienie jest zupełne. Także i w ustroju zakażonym bakterye obrzęku złośliwego i szelestnicy wytwarzają ten jad; wysięk podskórny lub otrzewny morskich świnek padłych z zakażenia, działa w probówce ciąłkobójczo, a opisy obrazów anatomicznych tego zakażenia wspominają często o zwyrodniałych ciąłkach białych. Jad ten, podobnie jak jad gronkowcowy, jest wybitnie ciepłochwiejny: pół godzinne ogrzanie do  $50^{\circ}$ — $55^{\circ}$ C. niszczy go zupełnie; natomiast przechowywany w odpowiednich warunkach w niskiej ciepłocie i bez przystępu światła i tlenu, miesiącami utrzymuje się bez zmian. Jad ten należy do grupy jadów wydzielanych czyli ektotoksyn. Możliwość uzyskania jadu w hodowlach już po 18-u godzinach przemawia również za wydzielnicznym charakterem jadu, a przeciw przypuszczeniu, jakoby zostawał wyrugowany z obumarłych komórek bakteryjnych.

Zachodzi teraz najważniejsze pytanie, czy opisany jad odgrywa jaką rolę w naturalnym mechanizmie zakażenia. Dóświadczenia Villard'a i Vincent'a, Besson'a, Leclainche'a i Vallée'go wykazały, że w zakażeniach tężcem, obrzękiem złośliwym i szelestnicą, bakterye czy zarodniki czyste, wolne od jadu, same przez się niezdolne są do wywołania zakażenia, bo szybko ulegają fagocytozie i strawieniu. Natomiast, gdy do nich dodać ich jadu lub innych ciał działających ujemnie chemotaktycznie, bakterye się mnożą i wywołują zakażenie. To ułatwienie zakażenia przez jad odnoszą wspomnieni badacze do działania ujemnie chemotaktycznego, jakie jad wywiera na ciąłka białe. Wyniki badań wyżej przedstawione dowodzą, że o ile chodzi o obrzęk złośliwy i szelestnicę, działanie to zawdzięcza jad swym własnościom ciąłkobójczym, wiemy bowiem, że każdy jad ciąłkobójczy wskutek wielkiej drażliwości ciałek białych w słabem zgęszczeniu działa ujemnie chemotaktycznie. Przez swą własność umożliwiania zakażenia przez zahamowanie fagocytozy jad wskazany wchodzi w zakres t. zw. ciał zaczepnych (agGRESYN) Kruse'go i Bail'a — należy tylko zaznaczyć, że powstaje nie tylko w ustroju zakażonym, ale i w hodowli, a nadto, że oprócz swego działania na ciąłka białe objawia też bardzo wybitne ogólne własności trujące [Leclainche i Vallée, Schattenfroh i Grassberg, Eisenberg]. Że na podstawie swych własności jad umożliwia zakażenie, tego dowodzą dawne badania Roger'a, który wykazał, że u królika z natury niedostępnego zakażeniu szelestnicowemu, można z łatwością je uzyskać, jeśli oprócz zarazka wprowadzonego podskórnie zastrzykniemy nadto do

żyły dawkę jodu nieszkodliwą samą przez się. Sam wreszcie autor mógł bezpośrednio dowieść związku, jaki zachodzi między tworzeniem jadu ciąłkobójczego a sprawnością chorobotwórczą czyli t. zw. zjadliwością obrzęku złośliwego i szelestnicy. Na 7 szczepów przezeń badanych 3 tylko były zjadliwe i one tylko wytwarzały jad w hodowlach; z 4-ech pozostałych udało się u 3-ech przez przeprowadzenie przez morskie świnki wzmódz zjadliwość, a zarazem uzyskać wytwarzanie jadu; jedna wreszcie dała stale wynik ujemny w jednym i w drugim kierunku.

Zaznaczyć wreszcie wypada, że przez uodparnianie królików jadem, o którym mowa, można uzyskać surowicę, swoiście jad ten zobojętniającą. Ciekawem jest, że surowica uzyskana przez uodpornianie jadem szelestnicy, zobojętnia też, i to w tych samych stosunkach ilościowych, jad ciąłkobójczy obrzęku złośliwego, że zatem prawdopodobnie oba te blisko spokrewnione gatunki wytwarzają jeden i ten sam jad ciąłkobójczy (podobne pokrewieństwo jadów krwiobójczych u naszych beztlenowców wykazał sam autor — a Landsteiner i Heyrovsky u wąglika i bakterij siennych).

Inne beztlenowce, jako to: *b. putrificus* Bienstock i *b. zatrucia kielbasianego* (*b. botulinus* van Ermenghem) dały w badaniach E. wyniki ujemne. Co do tężca, jest możliwem, że wydziela jad w zbyt małej ilości, żeby można stwierdzić jego działanie zabójcze na ciąłka białe, wystarczającej jednak, żeby drogą działania chemotaktycznego ujemnego trzymać fagocyty zdala od miejsca zakażenia i umożliwić przez to rozrost bakterij.

Oprócz jadów wydzielanych, omawianych dotychczas a stwierdzonych u szczupłej tylko liczby bakterij, istnieją i jady ciąłkobójcze śródkomórkowe (entotoksyczne), na których istnienie dotąd wcale uwagi nie zwracano, a które jednak ważną odgrywają rolę w mechanizmie spraw zakaźnych. Jest to tem dziwniejsze, że w opisie wielu spraw zakaźnych przedewszystkiem doświadczalnych, spotykamy się ze zwyrodnieniem ciątek białych, przygodnie wspomnianem, rzadko odnoszonym do działania jadu; materiał ten jednak dotąd spoczywał w poszczególnych pracach luźny i niepowiązany. Knorr jako też Weinstein stwierdzili częste zwyrodnienie ciątek białych w próbach fagocytozy *in vitro* metodą Wright'a, Helly opisał ciąłkobójcze działanie jałowych przesączów różnych bakterij (rozpuszczone jady śródkomórkowe).

Działanie ciąłkobójcze opisano w zakażeniach durowych i rzekomodurowych (Neufeld Hüne, Peterssohn, Petrov), cholerycznych (Colline), czerwonkowych (Kikuchi, Breidenbach, Luedke), paciorkowcowych (Neufeld-Rimpan), gonokokowych (liczne opisy ropy tryprowej), meningokokowych (Orth), laseczką ropy błękitnej (Miecznikow, Georgiewski), wąglikowych (Ball, Hektoen), otoczkowych (Kokawa), w róży świń (Jarocki), gruźlicy (Borrel, Dębiński, Markl, Bartel-Naumann, Cantacuzene, Maurel, Cal-Mette), nosaciznie (Candacuzene-Rigler). Własne badania autora, dotąd jeszcze nieukończone, miały za przedmiot zakażenia otrzewne b. durowymi, rzekomodurowymi A i B, cholerycznymi, lasecznikami ropy błękitnej, paciorkowcami i czworaczkami białymi i czerwonymi u białych myszy i morskich świnek. Pokazały one, że we wszystkich tych zakażeniach

występuje rozpad ciałek białych, zwłaszcza wielojądrzastych (ale nie wyłącznie) i że, często występuje on właśnie na ciałkach, które dużo pochłonięły bakteryj zjadliwszych, dopływ białych ciałek jest mniejszy — i wtedy występuje rozpad nielicznych ciałek, obecnych w otrzewnej nawet bez fagocytozy. Jady powodujące ten rozpad wyzwalają się z komórki bakteryjnej przy jej rozpuszczeniu już to przez soki ustroju, już to przez fagocyty. Ale na tem nie kończy się ich rola. Liczne doświadczenia różnych autorów, prowadzą do wniosku, że granica między jadami śródkomórkowymi a wydzielanymi nie jest tak ostrą, jak tego chce szkoła Pfeiffer'a i Wolff'a, że jady śródkomórkowe wyzwalają się nie tylko przez rozpuszczanie komórki (bakteriolizę), lecz i za życia bakteryj bez szkody dla tej komórki, że nadto zjadliwsze bakterye wytwarzają i wydzielają tych jadów więcej, niż mniej zjadliwe. Autor przypuszcza dalej, że jady te, bardzo niestałe i trudne do uzyskania poza ustrojem, są w ustroju wydzielane przez bakterye pod wpływem bodźców z tego ustroju płynących (przedewszystkiem pod wpływem soków ustroju). Różnią się one od właściwych jadów wydzielanych (ektotoksyn) małą zdolnością dyfuzji: w małej ilości przyciągają ciała białe, w większej odpychają i zabijają, i mogą być zatem w miarę zgęszczenia podstawą chemotaksyi dodatniej lub ujemnej wobec fagocytów. Te jady ciałkobójcze i śródkomórkowe stanowią najważniejszy składnik t. zw. ciał zaczepnych (aggressyn) Kruse'go i Ball'a, warunkując ich istotne działanie, t.j. chemotaksję ujemną, która trzymając armię fagocytów zdala od pola walki, umożliwia zakażenie. Im zjadliwszy jest szczep, tem więcej wydziela tych jadów ciałkobójczych, tem mniejsza liczba osobników, wprowadzana do ustroju, zdoła się w nim utrzymać i rozmnożyć, tem zakażenie jest pewniejsze, ujemna chemotaksya wybitniejsza. Ponadto te jady ciałkobójcze i w inny sposób mogą jeszcze brać udział w mechanizmie zakażenia. Działając swoiście na ciała białe, jady te oczywiście nie będą obojętne dla narządów krwiotwórczych, a przedewszystkiem dla szpiku kostnego, macierzy ciałek neutrofilowych, najwrażliwszych na działanie naszych jadów. Tutaj działanie będzie różne, zależne od natężenia jadu działającego na układ szpikowy; przy słabem natężeniu będzie ono pobudzające i może być podstawą leukocytozy zakaźnej, w szczególnych przypadkach — n. p. w durze, gdzie bakterye osiadają w szpiku i wskutek tego jady w większem zgęszczeniu na narząd ten działają — może też doprowadzić do osłabienia czy porażenia sprawności odrodznej i sprowadzić obniżenie liczby ciałek białych wielojądrzastych w krążeniu ogólnem — typową leukopenię durową (Longcope, Azunini-Mossari. Wiadomo dalej z prac całego szeregu autorów wyżej wymienionych, że bakterye gruźlicze, pochłonięte przez fagocyty wielojądrzaste zwłaszcza w znaczniejszej ilości, sprowadzają obumarcie tychże; fakt ten, jak podnosi słusznie Calmetto może mieć wielkie znaczenie dla patogenezy sprawy gruźliczej. Fagocyty te, wracając w krążenie, roznoszą po ustroju w swem wnętrzu bakterye, których nie zdołają zabić, a które potem, utkwivszy w jakimś punkcie krążenia, przez obumarcie wyzwalają, dając początek nowemu przerzutowi gruźliczemu.

Tak więc cały szereg czynników wyznacza jadom ciałkóbójącym jednego jak drugiego typu poważne miejsce w mechanizmie zakażeń i każe na przyszłość baczną na nie zwrycać uwagę.

**M. Grobon.** *Hysteria u kotów.* (Rec. de méd. vétér. Nr. 13 z 190 r.) Wiadomo, że koty mają bardzo nerwowy temperament i bardzo są wrażliwe na najrozmaitsze zewnętrzne wpływy. Stan organów rozródnych i pobudliwość, jaka z ich powodu powstaje, potężnie wpływa na zdrowie tych zwierząt, doprowadzając je do granic prawdziwych napadów hysterii.

Nerwica ta napastująca przedewszystkiem samice, daje się widzieć również i u samców. Zjawia się ona za młodu w okresie rozwoju płciowego, na kilka tygodni przed pierwszemi oznakami grzania się.

Kastracya usuwa ją u samców, zaś u samic macierzyństwo sprowadza takie same wyniki; u niektórych jednak kotek hysteria trwa ustawicznie, a ich cały byt jest jednym ciągiem stałego szału płciowego.

Dziedziczność zdaje się odgrywać dużą rolę w powstawaniu tej choroby, również jak rozmaite dolegliwości macicy i jajników. Robaki wewnętrzne mają takie same znaczenie, przynajmniej według zdania autora.

Objawy hysterii u kota zasadzają się na atakach nerwowych częściowych niedowładach i skurczach mięśni.

Ataki mniej lub więcej częste budzą się pod wpływem najmniejszej jakiejś przyczyny. Zwierzęta te stają się niespokojnymi, są przestraszone i chowają się, lub rzucają się na wszystko, co napotykają, gryzą, chwytają szponami, przewracają się na ziemię z zaciśniętymi zębami, z pyska im się pieni, a członki podlegają konwulsyjnym ruchom. Napad trwa niedługo, następuje okres otępienia i dłużej lub krócej trwającego przygnębienia, po którym wszystko wraca do prawidłowego stanu. Dla otoczenia napady te są zagrażające i budzą podejrzenie o wściekliznę. Z tego powodu wielką ilość kotów i kotek zabijają, chociaż nie są ani wściekłe, ani nawet nie są chore na glisty.

Ze te napady są niczem innem jeno szałem płciowym, dowodzi to, że zwierzęta zdradzające dolegliwości, przybierają postawę jak przy coitus i to szczególnie kotki. Oprócz tych zaburzeń psychicznych okazują się znamiona niewątpliwego zwyrodnienia, jakoto: zniekształcenia, drgania, strefy częściowego znieczulenia, strefy skurczów, swędzenie i t. d. Choroba jest tem cięższą, im jest dawniejszą. Najskuteczniejsze leczenie polega na wytrzebieniu zarówno samców jak i samic. Zamiast kastracyi bromek potasu może dać dobre wyniki, ale tylko w świeżych i niezbyt nasilonych wypadkach. *Nadel.*

**Marceli Staliński.** *Nadmanganian potasu jako odtrutka na kwas karbolowy.* (*Wiad. farm. Nr. 29 z r. 1907*).

Autor wnosi ze swych spostrzeżeń, że w przypadkach zatrucia kwasem kwarbolowym, może oddać pewne usługi nadmanganian potasu.

Do doświadczeń przygotował roztwory  $\text{KMnO}_4$ —4%, 2%, 1%,  $\frac{1}{2}$  i  $\frac{1}{4}$ %.



**1-a próba:** Do naczynia z zawartością 2 g czystego kwasu karbolowego, dodawał po 100—4% roztworu  $\text{KMnO}_4$ , przytem zauważył momentalny rozkład  $\text{KMnO}_4$ , nagrzewanie się mieszaniny i tworzenie się obfitego osadu brunatnego. Do zupełnego zneutralizowania własności żrąco-trujących i pozabawienia zapachu dwóch gramów kwasu karbolowego spotrzebował 75,0 wyżej wspomnianego roztworu, czyli 3,0 krystalicznej soli  $\text{KMnO}_4$ .

2% roztwór  $\text{KMnO}_4$  powodował słabe nagrzewanie się mieszaniny i tworzenie osadu; 1%,  $\frac{1}{2}$  i  $\frac{1}{4}$  % roztwory prócz tworzenia się osadu, podwyższenia temperatury mieszaniny nie wywoływały.

**2-a próba:** Na skórę ręki nalał 20 kropeł czystego kwasu karbolowego, a po 10 minutach na miejsca oparzone nalewał  $\frac{1}{2}$  % roztwór  $\text{KMnO}_4$ , póki roztwór nie przestawał się rozkładać. Przytem zauważył: pokrycie się miejsc oparzonych osadem brunatno szlamistym (powst. z rozkł.  $\text{KMnO}_4$ ); przez dotyk na język żrącego działania kwasu karbolowego nie wyczuwał. (Powstała na skórze plamę brunatną zmył rozcieńczonym  $\text{HCl}$ ). Na miejscu oparzenia pozostało nieznaczne znieczulenie.

**3-a próba:** Do naczynia z zawartością 0,6 g kwasu karbolowego dolewał roztwór  $\frac{1}{2}$  %  $\text{KMnO}_4$  z domieszką 2,5% kwasu octowego, którego to płynu do zupełnego pozabawienia własności żrąco-trujących i zapachu kwasu karbolowego zużył 40,0 czyli 0,2  $\text{KMnO}_4$  oraz 1,00 kwasu octowego.

Z powyższego wnosić można, iż przy zatruciu kwasem karbolowym najodpowiedniejszymi byłyby roztwory nadmanganianu potasu słabe ( $\frac{1}{2}$  % lub  $\frac{1}{4}$  %) z domieszką 2,5% kwasu octowego, gdyż nie drażnią błony śluzowej, nie wywołują podwyższenia temperatury, a tworzący się osad szlamisty z łatwością mógłby być wydalony przemywaniem żołądka.

Żwykły ocet przygotowuje autor z kwasu octowego 80%, biorąc tego ostatniego od 6 do 8 części na 100 wody.

Dodatek kwasu octowego służy jako środek lekko ściągający naskórek lub błonkę śluzową, przeszkadza formowaniu się gęstego szlamistego osadu, a co najważniejsza o 5 razy zmniejsza ilość nadmanganianu potasu.

**Żywienie cieląt odłuszczone mlekem z dodatkiem zcukrzoney mąki zapomocą „diastasoliny“.** *Sprawozdanie zestawione przez prof. J. M. Pomorskiego kierownika i A. Karpińskiego adjunkta stacyi chem.-roln. w Dublinach.*

Dążenie do możliwego ograniczenia mleka pełnego przy wychowie cieląt jest ze względów ekonomicznych powszechnem, bo przemawiają za niem poważne ekonomiczne względy. Przy wzroście ceny za mleko wychów staje się nadzwyczaj kosztownym, w gospodarstwach podmiejskich wprost niemożliwym.

Wielkie zainteresowanie wzbudziły dodatnie wyniki otrzymane z zastosowania zcukrzoney skrobi, jako dodatku zastąpić mającego tłuszcz, którego zostało pozabawione mleko chude.

Hansen i Hofmann, zastosowali w próbach wykonanych w Dickopshof dodatek skrobi kartoflanej zcukrzoney zapomocą diastasoliny, produktu, zawierającego diastazę, a wyrabianego przez firmę Diamolt-Gesellschaft. Za tłuszcz, którego mleko pozabawionem

zostało, dodawali 60 gr. (30 gr. tłuszczu w mleku odpowiada kalorymetrycznie 61.6 gr. skrobi) na litr mleka. Ilość ta jednak okazała się zbyt wielką, cielęta dostawały rozwolnienia więc w dalszych próbach ograniczono ilość skrobi do 40 gr.

We Francyi zastosowują dodatek samej skrobi do odtłuszczonego mleka w ilości 60 gr. i więcej na litr, — niektórzy hodowcy są z otrzymywanych rezultatów bardzo zadowoleni. W próbach Hansen'a sama skrobia działała gorzej od zcukrzonej, przyrost wagi był słabszy. Zcukrzona skrobia jest łatwiej przyswajalną dla zwierzęcia, więc ten wynik znajduje łatwo wytłumaczenie.

W doświadczeniach wykonanych przez krajową stację doświadczalną na folwarku dublańskim przy współudziale p. praktykanta Tadeusza Szulca, od marca do maja cielę dostawało w I. okresie mleko pełne przez 21 do 33 dni w ilości poczynając od 3 litrów — najwyżej 12. W okresie II. przez dni 21 odbierano mleko tłuste, zastępując je mlekiem chudem z dodatkiem 125 gr. do 375 gr. zcukrzonej mąki żytniej lub pszennej, gorszego gatunku. Maksymalnie dawano na dzień i sztukę 375 gr. mąki, skarmiając przytem w okresie III, mleka odtłuszczonego 12 do 15 litrów.

Zcukrzenie odbywało się stosownie do przepisu: 500 gr. mąki rozrobionej w  $\frac{1}{2}$  litrze wody zimnej, skłajstrowywuje się, dolewając powoli  $3\frac{1}{2}$  litr. wrzątku. Po ostygnięciu do  $60^{\circ}$  dodawano 50 gr. diastasoliny. Przy starannem mieszaniu, klajster staje się wodnistym i po półgodzinie jest gotowym do użycia.

W doświadczeniach dublańskich dawano najwyżej 375 gr. na cielę i dzień.

Cielęta przywykały do mleka ze zcukrzoną skrobią rozmaicie: Byczek n. p. przywykł nadzwyczaj szybko, jadł chciwie, wykazując nadzwyczajny przyrost, zaś dwie jałówki wskutek biegunki, którą przeszły w okresie mleka pełnego, przez pewien czas okresu przejściowego niechętnie bardzo piły mleko; dlatego też u tych cieląt okres przechodni miarodajnym być nie może.

Brać pod uwagę należy okres ostatni (III) w którym już cielęta przywykły do nowej karmy, a przez to spożywały ją bardzo chętnie. W tym okresie przyrosty dzienne wynoszą 943, 957, 1028, 1320 gr., są więc bardzo dobre. Jeszcze więcej przekonywujące są liczby, wykazujące wartość paszy zużytej na wyprodukowanie jednego kilograma żywej wagi. Tu jednak zaznaczyć należy, że wartość paszy zużytej w okresie przejściowym (II) i ostatnim (III) będzie nieco wyższą, bo cielęta spożywały już wówczas małe ilości siana.

Okazało się, że koszt mleka, mąki i diastasoliny na 1 kg. wyprodukowanej żywej wagi cielęcia:

w I-szym okresie	wynosił	1 kor. 86 hal. do 2 kor. 35 hal.
w II-gim	"	przejściowym 1 kor. 07 hal. do 2 kor. 59 hal.
w III-cim	"	" od 0.57 do 0.71.

Wyniki otrzymane potwierdzają w zupełności dodatnie wyniki znalezione przez Hansen'a i innych i co najmniej skłonić powinny do licznych prób w kraju.

Zcukrzona skrobia zdaje się być według już dzisiaj licznych doświadczeń środkiem zasługującym na baczniejszą uwagę.

Diastasolinę sprzedaje w Austrii firma Hauser & Sobotka w Staldau koło Wiednia.

## Rozmaitości.

**Wpływ wieku krów na ilość i jakość mleka.** Doświadczenia poczynione w Algau, wykazały następujące pod tym względem wyniki:

Ilość mleka i zawartość w niem tłuszczu wzrastają u krowy aż do czasu 5-go jej wycielenia, gdyż jest to okres maximum jej wydajności, po czem produktywność stopniowo zaczyna się zmniejszać; już po 2-gim cielęciu dawały krowy o 200 kgr. mleka więcej, przy jednoczesnem powiększeniu tłuszczu o 10 jednostek. Przy 3-cim ocieleniu przeciętny wydatek przekracza 3,000 kgr. z zawartością tłuszczu 150 jednostek, wreszcie 5-te ciele, w porównaniu z produkcyą pierwiastki, powiększa wydatek mleka o 783 kgr. i 36 jednostek tłuszczu, co wyrównywa zwiększeniu o 25%.

Najtłustsze mleko bywa po 3-cim i 4-tym wycieleniu.

Zaznaczyć tu także należy, że różnice w ilości i składzie mleka są w wielkiej zależności od od umiejętnego dobrego dojenia.

**Rozpuszczanie narybku.** W r. 1907 rozpuszczono za staraniem kraj. Towarzystwa rybarskiego do wód krajowych 3.699,271 sztuk narybku.

**Chrząższe majowe** podobnie jak dla drobiu i zwierząt domowych i dla ryb są bardzo dobrą karmą; w tym celu trzeba zebrane chrząszcze sparzyć w odpowiedniem naczyniu wrzącą wodą i można je zaraz po wystudzeniu na miękko podawać rybom większym. Można także z nich zrobić zapas karmy, przerabiając je na mączkę. W tym celu po oparzeniu gorącą wodą, wysusza się je dokładnie na słońcu, lub w piecu chlebowym, a potem miele na mąkę. Dla lepszego wyzyskania pożywności, podawać trzeba mąkę nie samą, lecz z ziemniakami dobrze ugotowanymi i pognieconymi; taką karmę można podawać kroczkom i narybkowi. Zamiast ziemniaków można także zarabiać mąkę chrząszczową, pół na pół z otrębami żytnimi, dodając tyle wody, by się ciasto utworzyło. By mąka się nie psuła, trzeba ją trzymać w workach w miejscu suchem i przewiewnem.

**Zwalczanie malaryi przez ryby.** Z Sydney w Australii donoszą: Ryby słodkich wód, wysadzone w miejscach wylęgowych moskitów, znachodzących się zawsze nad wodą, mają mieć, jak słychać ten przymiot, że gruntownie wyniszczają poczwarki tych uprzykrzonych owadów. W bagnistych równinach, w których istniejące wody są bardzo płytkie, ów sposób zwalczania moskitów natrafiał dotychczas co prawda na tę trudność, iż nie znano żadnego gatunku ryb, który w podobnych, płytkich wodach mógłby istnieć. Udało to się tutejszemu hodowcy ryb Gale. Wskutek jego doświadczeń odwiedził go tutejszy, włoski agent konsularny, który z polecenia swego rządu szczegółowo dowiadywał się o jego próbach. Ponieważ Gale dowiódł, że poszukiwany rodzaj ryb istotnie znajduje się w południowej Nowej Walii w Australii, przeto prosił go agent konsularny o wysłanie 600 sztuk tych ryb do Włoch. Przewóz ma nastąpić w szczelnie zamkniętych beczkach, zawierających dostateczną ilość wody. Jeżeli się uda to pierwsze doświadczenie, a ryby dojdą żywe i bezpieczne na miejsce przeznaczenia, zamierza rząd włoski usadowić wielką ilość tych ryb w bagnistych, przez malaryę dotkniętych okolicach królestwa włoskiego.

Z innej strony zwracają uwagę, że ryby w powyższy sposób przewożone szybko giną. Natomiast można małe rybki przez kilka lat w zapieczętowanych fiaskach przy życiu utrzymać, jeżeli wyhoduje się w tych fiaskach dostateczną ilość roślin wodnych, które wytwarzają potrzebny dla tych zwierzątek tlen, a zużywają wydychany przez nie kwas węglowy. Zresztą od dawna już

używają ryb do tępienia komarów i moskitów. Chińczycy wystawiają czarki napełnione wodą na słońce, aby te owady składały w niej swe jajka, których następnie jakoteż poczwerek używają do karmienia cennych rybek w akwariach, szczególnie złotych rybek. Gęste zarosnięcie powierzchni wody zielenią jest obok właściwego wyboru ryb niezawodnym środkiem ochronnym przeciw komarom i moskitom

**I bocian zjada ryby!** W Wolinie w Prusiech zrobiono spostrzeżenie, że bocian wyjadł całkiem wszystkie ryby z rowu zarybionego.

Przy sprawianiu flonder bocian przychodził codziennie i zjadał odrzucone głowy i wnętrzności flonder. W Berlinie oswojony bocian krążył zawsze koło skrzyni z rybami i jak tylko rybacy przeglądali skrzynie, a ryby usnięte wyrzucali, bocian zjadał je chciwie, o każdej porze.

## Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

**Rozporządzenia.** Z d. 3. listopada, l. 19.896 Okólnik do c. k. Starostów i PP. Prezydentów Lwowa i Krakowa w sprawie nadużyć ze strony faktorów i handlarzy bydłem.

Z d. 13. listopada, l. 142.354 o ustanowieniu stacyi kolejowej „Tłumacz miasto“ stałą stacją do ładowania zwierząt.

Z d. 17. listopada, l. 42.058/6.125 o wzbronieniu przywozu świń z granicznych powiatów Węgier z powodu róży węglkowej.

Z d. 21. listopada l. 44.107/6.419 normujące przywóz bydła i mięsa z krajów kor. węgierskiej.

Z d. 3. grudnia, l. 153.750 o zarządzeniach weterynaryjno-policyjnych ze względu na stan zarazy pyska i racie w Galicyi.

Z d. 6. grudnia, l. 152967 w sprawie wprowadzania zwierząt z Bośni i Hercegowiny.

Z d. 9. grudnia, l. 157.317 o wyłączeniu z obszaru zamkniętego z powodu zarazy pyskowo-racicowej.

**Chów nierogacizny** przybrał w Prusach bardzo wielkie rozmiary, wskutek czego prosięta w cenie spadły. Najlepszy obraz daje zestawienie spędzonych prosiąt na targ w Friedrichsfelde pod Berlinem w latach 1904, 1905 i 1906.

	1904	1905	1906
w styczniu . . . .	2642	2806	10783
w lutym . . . . .	1891	2373	7692
w marcu . . . . .	645	4422	6251
w kwietniu . . . .	456	1398	4031
w maju . . . . .	251	2265	3208
w czerwcu . . . .	1494	1111	2239
w lipcu . . . . .	2226	299	2618
w sierpniu . . . .	6851	2250	9293
w wrześniu . . . .	5722	5036	10866
	22178	21990	56980

W tym roku spędzono więc na targi o 160 proc. więcej niż w latach 1904 i 1905. Z tych prosiąt wyrosną w przeciągu 9—12 miesięcy świnię, w najbliższym więc czasie na brak tego towaru na targach skarżyć się nie będzie można.

**Rybacktwo w Sejmie krajowym we Lwowie.** W sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego z dnia 2. marca 1907, przedłożonem Sejmowi krajowemu, znajduje się następujący ustęp, odnoszący się do rybacktwo krajowego: „W sprawie podniesienia rozwoju gospodarstwa rybnego, komisya, przyjmując do wiadomości zarządzenia przez Wydział krajowy poczynione, uważa się zniewoloną odwołać się do opinii wyrażonej w zeszlórocznem swem sprawozdaniu, które nie przyszło pod obrady Wysokiego Sejmu. Komisya sądzi zgodnie z Wydziałem krajowym, że zachodzi konieczna potrzeba zorganizowania nadzoru nad rewirami rybackimi, sądzi jednak zarazem, że zachodzi konieczność uskutecznienia zmian w ustawie z dnia 31. października 1887, bez których przestrzeganie wykonania ustawy okazuje się niemożliwe. Ztąd też komisya w myśl uchwały sejmowej z dnia 26. października 1903 proponuje Wysokiemu Sejmowi do uchwały następującą rezolucyę:

„Sejm wzywa Wydział krajowy, aby przedłożył Sejmowi projekt zmiany ustawy o rybołówstwie z dnia 31. października 1887“.

Na 13-tem posiedzeniu w dniu 7. marca 1907 r. Sejm krajowy we Lwowie uchwalił tę rezolucyę.

## Wiadomości bieżące.

**Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza.“**

**Promocya.** Na lwowskiej Akademii weter. otrzymał Dr. Teofil Hołobot dyplom lekarza weterynaryjnego.

**Egzamin fizykacki.** Dnia 30. listopada z. r. złożyli egzamin fizykacki pp.: G. Mandelbaum, rodem z Ruszczy (z odznaczeniem), Fr. Mechłowicz, rodem z Mieleca, oraz pp. F. Galia i Helzelet r. z Czech.

**Piąty numer Dziennika X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich** oraz obszerny tom sprawozdań z posiedzeń naukowych w sekeyach ukażą się niebawem w druku i będą rozesełane wszystkim uczestnikom Zjazdu. Dla uniknięcia pomyłek uprasza się wszystkich uczestników Zjazdu o niezwłoczne nadesłanie swego dokładnego i czytelnego adresu (najlepiej na karcie wizytowej) pod adresem; „Administraeya Tygodnika lekarskiego Lwów — ulica Sykstuska l. 8.“

**Przewóz masła do Anglii w 1906—7 r.** W czasie od 1. lipca r. 1906 do czerwca r. 1907 przywieziono do Anglii masła: z kolonii 57.095 tonn, i z innych krajów 162.182, razem 219,277 tonn. Z Rossyi przywieziono 32.425 i z Danii 87.273 tonn.

**Z czynności komitetu c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego.** Na wniosek sekeyi chowu bydła rogatego polecono w sprawie utworzenia szkoły dozorców stajennych wnioscie do Wydziału krajowego podanie motywujące potrzebę utworzenia takiej szkoły, z przedstawieniem, jak Komitet wyobraża sobie jej organizacyę, przedtem jednak rozpatrzyć jeszcze raz tę sprawę, w celu pewnienia konkretnych wniosków na posiedzeniu najbliższem Sekeyi. Na posiedzenie to uchwalono zaprosić pp. Stefana Reicharda, oraz dyrektorów szkół rolniczych niższych w Miłocinie, Kobiernicach i Suchodole.

Wnioski komisji licencyonującej w powiecie krakowskim o uwolnienie 14-tu gmin tegoż powiatu od obowiązku utrzymywania buhajów gminnych do lipca 1908 r. polecono poprzeć w Wydziale krajowym.

W sprawie targu rozplodowego postanowiono:

a) urządzić targ rozplodowy w końcu kwietnia lub początkach maja 1908 r. i nie łączyć targu z Walnem Zgromadzeniem;

b) z targiem na bydło rogate połączyć targ na świnię rozplodowe;

c) w czasie targu urządzić premiowanie buhajów.

Zatwierdzono następujące uchwały komisji wybranej w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia dla sprawy wychowu krów mlecznych:

a) gdy zostanie przyznana na ten cel państwowa subwencya, wówczas należy wynaleźć odpowiednie miejsce na wychowalnię cieląt, gdzieby były pastwiska i gdzie hodowca dawałby rękojmię, że wychów będzie dobrze prowadzonym. Do takich wychowalni zakupywać się będzie cielęta ras przez Komitet popieranych w wieku 3-4 miesięcy, przy pomocy uzyskanej subwencji.

b) Cielęta takie, wychowane w wychowalni, będą następnie sprzedawane jako wysoko cienne jałówki hodowcom na taki materiał reflektującym, ze szczególnem uwzględnieniem hodowców włościańskich.

c) P. Inspektor Sanodz i p. Fihauser przy sposobności swoich objazdów rozpatrzą się za miejscem stosownem na wychowalnię.

Na wniosek sekcji chowu koni postanowiono zwrócić się do c. k. Ministerstwa Obrony krajowej o udzielenie wydanych świeżo norm o rozdawaniu hodowlanych klaczy wojskowych, zakupnie od hodowców klaczy i remont oraz stosunku hodowcy do wojskowości.

W sprawach mleczarskich przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. Barańskiego o przygotowaniach poczynionych celem zorganizowania spółek mleczarskich w Szezurowej i Nowej wsi szlacheckiej pod Patronatem Wydziału krajowego.

Mleczarniom zbiorowym w Zabawie i Krzywaczce udzielono maszyny mleczarskie, a p. K. Bronecowi z Mokrzysk zezwolono na przeniesienie subwencyonowanych maszyn z Siedlisk do mleczarni zbiorowej Mokrzysk.

Prezdyum Komitetu upoważniono do porozumienia się z Wydziałem gal. Towarzystwa mleczarskiego co do rozmiarów pomocy materialnej dla Tow. mleczarskiego ze strony Komitetu, oraz podziału zakresu działania między obie korporacye.

Na wniosek komisji dla handlu bydłem rzeźnym przyjęto do wiadomości zgłoszenia wystawców na wiedeńską wystawę bydła opasowego w kwietniu 1908 r.

Sprawę organizacyi agentury na targowicy krakowskiej polecono traktować z gminą miasta Krakowa.

Dla pouczenia rolników o celu i sposobie działania agencji handlu bydłem rzeźnym wydana ma być popularna broszurka.

Na wniosek sekcji dla spraw assocyaeyi przyjęto do wiadomości wynik rokowań o fuzję Syndykatu Tow. rolniczych ze Związkiem handlowym Kółek rolniczych i zalecono Prezdyum, aby starało się z całą usilnością podjąć na nowo i doprowadzić do skutku połączenie się tych instytucyj.

Zatwierdzono program kursu o dostawach wojskowych, urządzonego w Krakowie w dniach od 16. do 19. grudnia z. r.

**Rozróżnianie płci ryb.** Podczas gdy u wyższych kręgowców łatwo odróżnić samce od samic po oznakach zewnętrznych, zwłaszcza po narządach

pleciowych, to u ryb, u których zapłodnienie jest zewnętrzne i które nie posiadają zewnętrznych organów płciowych, rozpoznanie płci jest o wiele trudniejsze i możliwe z nielicznymi wyjątkami tylko w porze tarła.

Mało jest gatunków ryb, u których przez cały rok płeć rozpoznąć można, n. p. samce minogi mają długą brodawkę płciową (papilla genitalis) samce liny mają wszystkie płetwy większe niż samice, zwłaszcza płetwę brzusznią i co najbardziej znamienne, pierwszy promień tej płetwy o wiele grubszy, twardszy i dłuższy niż u samicy; starsze samce ryb łososiowatych mają często szczękę dolną hakowato ku górze wygiętą; samiec sandacza ma wklęsły porośł czaszki.

U przeważnej jednak ilości ryb, a także u karpia, jest rzeczą niemożliwą odróżnić płeć poza porą tarła. W razie tegoż nie przedstawia to żadnych trudności; gdy bowiem dojrzewają produkta płciowe, samice mają brzuch silnie rozdęty, podczas gdy u samców brzuch znacznie mniej się powiększa, a zatem zachowują one więcej swą smukłą postać; u samicy szczególnie ryb łososiowatych, ale wyraźnie także i u karpowatych, wystercza brodawka płciowa znacznie z otworu oddechowego w postaci stożka ściętego, a w środku znajdujący się otwór, którym ikra na zewnątrz wychodzi, otoczony jest zgrubiałym walcowatym brzegiem, nadto cała brodawka jest mocno zaczerwieniona; natomiast u samców otwór płciowy (porus genitalis) przedstawia się w postaci podłużnej szpary, nie zaczerwienionej i nie wysterczającej, ale owszem wciągniętej do wnętrza brzucha.

U wielu gatunków ryb następują w czasie tarła brodawkowate, nawet rogowate wybujałości skóry, albo bliznowate zgrubienia, nadto zmienia się ubarwienie, stając się intensywniejszem i piękniejszem; dotyczy to szczególnie lub wyłącznie mleczaków. Po tarle znikają opisane zmiany.

U karpia także tylko w czasie tarła odróżniamy samce od samicy na podstawie różnej objętości brzucha, odmiennego wyglądu brodawki i otworu płciowego, jakoteż po brodawkach i różnem ubarwieniu.

*Prof. Dr. Fibich.*

**„Rolnik i Hodowca“ pisze w Nr. 49.** Podolski Związek hodowlany, istniejący przy Towarzystwie Rolniczem gub. podolskiej, ogłosił wyniki swojej dwuletniej działalności. Prezes Związku p. Artur Russanowski i wice-prezes p. Zygmunt Kraczkiewicz, zaznaczają w swem sprawozdaniu, że celem, jaki Związek ma na oku, jest intensywność gospodarowania na ziemi o stałe wzrastającej kulturze. Jednym z ognisk w łańcuchu zabiegów, prowadzących do wymienionego celu, jest konieczność rozwoju hodowli; chodzi tu o znacznieszą produkcję nawozu, tudzież o konieczność utrzymania równowagi w rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarstwa rolnego, lecz przede wszystkim o przeświadczenie, że gdy w całej Europie, w obecnych warunkach ekonomicznych, ceny produktów rolnych utrzymują się na tym samym poziomie, to cena bydła rogatego, a zwłaszcza jego produktów stale wzrasta. Zależy tedy na produkowaniu bydła szybko dojrzewającego, rosłego i mlecznego, a takim jest tylko bydło rasowe. To też celem Związku jest za pomocą rasowych reproduktorów, selekcji i odpowiedniego żywienia, wyprowadzać, o ile możliwości, z materiału miejscowego, a więc zaaklimatyzowanego w tutejszych warunkach — zwierzęta odpowiadające potrzebom gospodarczym kraju. Prezydium podolskiego wydziału hodowli, chcąc usiłowania w tej mierze wprowadzić na pewne tory, starało się przede wszystkim pozyskać odpowiedniego kierownika. Pan Zygmunt Markowski, któremu powierzono kierownictwo fachowe Związku, po ukończeniu studyów w Akademii weterynaryjnej, tudzież na wydziale lekarskim uniwersy-

tetu we Lwowie, pracował przez czas dłuższy jako asystent słynnego biologa, prof. Nusbauma i ogłosił kilka prac z zakresu anatomii porównawczej, embriologii i histologii. Jego współudział w pracach Związku podolskiego przyczynił się głównie, iż ta instytucja ziemiańska doszła dziś do stanu pomyślnego rozwoju.

## K O N K U R S A.

W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 10. grudnia 1907 r. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę weterynarza miejskiego.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

- 1) nieprzekroczony 40 rok życia;
- 2) obywatelstwo austriackie;
- 3) ukończenie studiów weterynaryjnych.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie na rok jeden z płacą roczną 1000 koron, a po jednorocznej zadowalniającej służbie nastąpić może stabilizacya.

Należycie udokumentowane podania należy wnosić do Magistratu w Jaworowie do końca lutego 1908.

**Magistrat miasta.**

Burmistrz.

## Piśmiennictwo.

### Czasopisma.

Cechy rasowe psów myśliwskich. *Lowiec* Nr. 18.

*Chmielowski Z.* Poradnik techniki mleczarskiej. Lwów 1907.

*Tenże.* Warunki potrzebne do zawiązania spółki mleczarskiej. *Przew.*

*Kół. rol.* Nr. 33.

*Cz.* O rozmaitych rasach świń. *Głos roln.* Nr. 16, 17.

*Czajkowski.* Poród u świń. *Głos roln.* Nr. 22.

*Dąbrowa-Szremowicz Z.* Stacye oceny maszyn mleczarskich. *Roln. i hod.* Nr. 46.

*Tenże.* Stan i rozwój mleczarstwa we Francyi. *Rol. i hod.* Nr. 31.

*Eisenberg Filip.* Nowe drogi, nowe zagadnienia w nauce o odporności. *Nowiny lek.* Nr. 10.

Falszowanie otrąb. *Tyg roln.* Nr. 39 i *Przew. Kół roln.* 32.

*Franke Maryan Dr.* Doświadczenia nad wpływem i różnicą działania tuberkuliny ludzkiej i bydłowej na skład krwi i narządy krwiotwórcze. *Lw. tyg. lek.* Nr. 37.

*Gabryel Dr.* Duński i niemiecki system żywienia krów. *Gaz. roln.* Nr. 47, 48.

*Glinka.* W sprawie Związków hodowli i kontroli, małe środki — wielkie skutki. *Gaz. roln.* Nr. 47, 48.

Hodowla koni we Francyi. *Jeźdz. i myśl.* Nr. 15.

*Kellner Prof.* Doświadczenia przeprowadzone z tuczem nierogacizny ziemniakami, przy dodatku rozmaitych ilości białka. *Ziemiannin* Nr. 47.

*Tenże.* Obecny stan nauki o żywieniu bydła. *Ziemiannin* Nr. 40.

*Kiszkiew Jan.* Mleko w Piotrkowie i gubernii Piotrkowskiej. *Zdrowie* Nr. 9.



L. K. Działanie artykułów żywności na wydajności mleka, mięsa i pracy. *Roln. i hod. Nr. 47.*

L. K. n. Próby z niektórymi artykułami karmy, uważanymi za szkodliwe. *Rolnik Nr. 46.*

Lenkiewicz Wł. W sprawie wyzysku na bydle opasowem. *Rol. Nr. 40.*

Lille O Pierwsze „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od utraty żywego inwentarza“ w powiecie Gródeckim. *Rolnik Nr. 52.*

Malsburg K. Prof. O współczesnym kierunku biologicznym w nauce hodowlanej. *Roln. Nr. 50.*

Marszałkiewicz Jan. Ile gramów strawnego białka spotrzebowuje krowa na wyprodukowanie 1 klg. mleka. *Rolnik Nr. 40.*

Tenże. Indywidualne żywienie krów dojnych. *Przew. Kól. roln. Nr. 34.*

Tenże. Na co przy układaniu paszy zimowej dla krów dojnych uważać powinniśmy. *Rolnik Nr. 50.*

Pańkowski Dr. Karmy melasowe. *Tyg. roln. Nr. 47.*

Porajski W. Co trzeba uwzględniać przy zakupnie pasz skoncentrowanych. *Ziemianin Nr. 39.*

Tenże. Jak karmić krowy dojne. *Ziemianin Nr. 48.*

Tenże. Świeże siano i świeży owies jako karma dla koni. *Ziemianin Nr. 34.*

Radziwiłł. Fr. Ks. O dochodności krów i związkach kontroli obór. *Roln. i Hod. Nr. 51.*

Rolnicze rzeźalnie spółkowe w Danii. *Ziemianin Nr. 37, 38.*

Sniegocki A. Troska o zdrowie zwierząt latem i w jesieni. *Roln. i hod. Nr. 31.*

Sobek Jan. Jakimi środkami podniosłem mleczność krów. *Przew. Kól. roln. Nr. 26.*

Suszone ziemiaki jako pasza dla koni. *Ziemianin Nr. 39.*

S. W. Uwagi w sprawie sprzedaży świń. *Przew. Kól. roln. Nr. 33.*

Switczewski T. Organizacya sprzedaży nabiału w mleczarniach miejskich. *Gaz. mlecz. Nr. 18.*

Tenże Utrwalanie mleka. (Dok.) *Tygodnik roln. Nr. 29.*

Szembek B. Hr. Powrót do natury w hodowli świń. *Roln. i hod. Nr. 39.*

Szokalski K. Gruźlica wobec najnowszych badań. *Wszechświat Nr. 50.*

W. K. Z. Plan wzorowej chlewni. *Ziemianin Nr. 24.*

Wichliński Wł. W jakich warunkach opłaca się tucz bydła, a w jakich gospodarstwo mleczne. *Ziemianin Nr. 39.*

Wielowiejski. Konweneya weterynarska z Węgrami i jej znaczenie dla Galicyi. *Tyg. roln. Nr. 47, 48.*

Wilkoński A. Konie zimnokrwiste. *Roln. i Hod. Nr. 29.*

Wolfram Gustaw. O handlu bydlętem rogatem w Galicyi. *Słowo pol. Nr. 248. (Dok.)*

Wotowski S. Kierunki w naszej hodowli koni. *Jeźdź. i myśl. Nr. 15.*

Tenże Kwestya remont w Izbie francuskiej. *Jeźdź. i myśl. Nr. 30.*

Z. Ch. Akcyja krajowa w sprawie zaprowadzenia kontroli nabiału w miastach. *Gaz. mlecz. Nr. 22.*

Z. D. S. Rynek maślany Królestwa Polskiego. *Gaz. roln. Nr. 47, 48.*

Zawadzki M. Kilka uwag o organizacyi handlu bydlętem rzeźnem. *Tyg. roln. Nr. 25.*

Zuk. Skarzewska. Kilka praktycznych uwag nad chowem trzody chlewnej. *Tyg. roln. Nr. 38.*

### Książki.

*Beckurt H. i Frerichs H.* Jahresbericht über die Fortschritte in der Untersuchung der Nahrungs- u. Genussmittel. 1906. Getynga 1907. Vandenhoeck. C. 5 m.

*Born L. Dr. i Möller H. Dr.* Handbuch der Pferdekunde. Wyd. 5-te. Cena 10 mrk.

*Chmielowski Zygmunt.* Podręcznik dla spółek mleczarskich. Lwów 1907. *Tenże.* Podręcznik techniki mleczarskiej z 137 rys. w tekście, Lwów, drukarnia udziałowa 1908, w 8<sup>o</sup>, str. 208. C. 3 kor.

*Colton A.* Les ultramicroscopes et les objets, ultramicroscopiques. Cena 5 fr.

*Czaykowski T. Prof.* Hodowla ryb i raków, podręcznik popularny z 200 rys. C. 3 K. 50 gr.

*Genthner.* Das Dachshund, seine Zucht und Verwendung. Wien. 1.25 K.

*Hofer Bruno Dr.* Handbuch der Fischkrankheiten. Schweizerbart. Stuttgart. 1907.

*Kalantar A.* Popularny podręcznik gospodarstwa mlecznego z 85 rys. w tekście. Przekład z Rossyjskiego. Nap. Roubj. Wilno 1908. C. 50 kop.

*Kirchner W. Dr.* Handbuch der Milchwirtschaft auf wissenschaftlicher und praktischer Grundlage. Berlin 1907 r. Parsy. Berlin 8<sup>o</sup> str. 700; z 75 rys. C. 15 kor. 60 hal.

*Kiszkel Jan.* Mleko z punktu widzenia higieny. Warszawa 1907 r. 8<sup>o</sup>, str. 36 z 1 tabl.

*Knanthe K.* Das Süßwasser; chemische, biologische und bakteriologische Untersuchungsmethoden. Neudamm. 1907. J. Neumann. C. 18 m.

*Krajewski Alfred.* Baktery mleka. Krótki zarys bakteriologii mleczarskiej i higieny mleka. Kalisz 1907.

*Królikowski Prof. Mag.* Tablica poglądowa uzębienia końskiego do rozpoznawania wieku koni. Lwów 1908.

*Kruszyński Leon* lek. wet. O chorobach zaraźliwych u zwierząt domowych, o zapobieganiu szerzenia się zarazy i jej tępieniu. Kalisz 1907 w 16 str. 16.

*Lehndorf Graditz.* Handbuch für Pferdezüchter. Wyd. 4-te. Cena 12 mrk.

*Linkh.* Leitfaden der Fütterungslehre für den Unterricht an landwirtschaftlichen Lehranstalten. Stuttgart 1.44 K.

*Malkmus Pr.* Eléments de diagnostic Clinique. (Sémiologie medicale). Cena 5 fr.

*Maurizio Dr. A.* Kraftfuttermittel beheimmittel und Viehpulver. Aaran. 1907. Emil Wirtz. 8<sup>o</sup> 144. C. 2 mk. 50 f.

*Nathusius Dr.* Schwarzneekers Pferdezucht. Rassen, Züchtung, und Haltung des Pferdes. Jena. Cena 16 mrk.

*Neell Józef.* Hodowla kaczek, gęsi i łabędzi. Z 26 rycinami. Nakładem kraj. Towarzystwa howu drobiu we Lwowie. 1908.

*Tenże.* Środki zmierzające do podniesienia w dwójnasób nośności kur. 1907. Cena 10 h.

*Tenże.* Hodowla królikow. Z 26 rycinami. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie 1907. Cena 2 K. 50 h.

*Tenże.* Choroby królików (tłumaczenie z francuskiego). Cena 60 h.

*Neufeld C. A.* Der Nahrungsmittelchemiker als Sachverständiger. Berlin. J. Springer. C. 12 m.

*Nowak J. Prof. Dr.* Sprawozdanie z wycieczki rolniczej do Danii. Kraków 1907. 8<sup>o</sup>, str. 53 i 2 ul., z 6 rycinami.

*Oberländer.* Die Dresur und Führung des Gebrauchshundes. 6 Aufl. Neudamm. 7:20 kor.

*Pfungst Oskar.* Das Pferd des Herrn von Osten (Der kluge Hans) Ein Beitrag zur experimentellen Tier — und Menschen — Physiologie. Leipzig. Barth 1907. 8<sup>o</sup>, str. 193 C 4 mk. 50 f.

I. Rady dla utrzymujących buhaje rozplodowe, II O buhajach gminnych, III. O pożyczkach na buhaje gminne. W dodatku: Zbiór przepisów hodowlanych. Wydanie trzecie poprawione i uzupełnione. Wydawnictwo Macierzy polskiej, książeczka 60 h. We Lwowie. Nakładem Macierzy polskiej. Główny skład w administracji Macierzy polskiej w gmachu sejmowym. Skład główny w Krakowie w księgarni J. Gebethnera i Sp. 1907.

*Ramer A.* lek. wet. Anatomico-patologiczny notatnik weterynaryjny, Rohatyn 1907. Nakł. Margulesa w 16<sup>o</sup>. C. w oprawce 1:30 kor., bez oprawki 80 gr

*Ran Gustav.* Die Not der deutschen Pferdezucht. Eine kritische Darstellung d. bestehenden Verhältnisse und Vorschläge zu einer Verbesserung. Stuttgart 1907. Schickhardt u Ebner. 8<sup>o</sup> str. 256. C. 4 mrk.

*Dr. Rievel.* Handbuch der Milchkunde. Hannover. 1907. C. 12 kor.

— Rocznik Walnego Zebrania Centralnego Towarzystwa gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem odbytego w d. 26, 27 i 28 lutego 1907 r. Rocznik XIII. Poznań 1907. 8<sup>o</sup>, 160 str. — Mieści w sobie rozprawkę H. Sinańskiego p. t. „o kontraktach sprzedaży i kupna inwentarza żywego“.

*Serkowski M. Dr.* Mleko i mleczarstwo w oświetleniu higieny i bakteriologii. Warszawa 1907.

*Slepownoński A.* lek. wet. O przyczynach chorób u zwierząt domowych wogóle, o zaraźliwych w szczególności. Kalisz, druk. Jakóba Kohna, 1907, w 16<sup>o</sup>, str. 19 i 1 n.

*Suckow Ed.* Leitfaden zur Errichtung von Kindermilch-Anstalten mit besonderer Berücksichtigung kommunaler Anlagen. Cena 2 mk.

*Szemowicz Z. D. I.* Mleczarstwo, II. chów bydła mlecznego Z rysunk Warszawa 1907. nakł. i druk M. Areta. 16<sup>o</sup>. str. 109, kop. 19, h. 65.

*Vamerholm Prof. Dr. John.* Spezielle Operationslehre des Pferdes für Tierärzte und Studierende. Mit 4 farbigen Tafeln und 168 Abbildungen im Text. Stuttgart, Verlag von Ferdinand Enke. 1907. Cena 16 Mark.

---

---

## Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierót po lekarzach weteryn., jakieby Szan. Koledzy złożyć zechcieli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza skarbnika Tow., Lwów, c. k. Namiestnictwo.

Od 1. grudnia b. r. uiszcili wpisowe względnie roczne składki do Towarzystwa P. T. członkowie:

1) Leon Teitelbaum za 1906 — 6 kor., 2) Wujeik Julian za 1906 i 1907 — 15 kor., 3) Maks. Kalter za 1906 i 1907 — 24 kor., 4) Leon

Szimer za 1906 i 1907 — 24 kor., 5) Maks. Domaszewski za 1901 i 1902 — 20 kor., 6) Emil Sammet za 1906 — 12 kor., 7) Joachim Laub za 1908 — 12 kor., 8) Dawid Grütz za 1907 — 12 kor., 9) Jakób Sennensieb za 1906 i 1907 — 24 kor., 10) Fryderyk Fried za 1907 — 12 kor., 11) Karol Grochowski za 1906 — 12 kor., 12) Teofil Halski za 1906 — 12 kor.

*Herasymowicz*  
skarbnik.

Od 1. grudnia b. r. złożyli na rzecz funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych P. T.:

1) Leon Teitelbaum z Mieleca 4 kor., 2) Joachim Laub z Przeworska 5 kor., 3) Stefan Janowicz z Tarnobrzega 10 kor.

*Rada zawiadowcza.*

Zamiast rozsyłania świątecznych i noworocznych powinszowań złożyli na rzecz funduszu wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych P. T.:

1) Herasymowicz — Lwów, 5 kor., 2) Bloch — Podgórze, 3 kor., 3) Lubliner — Delina, 1 kor., 4) Grochowski — Mościska, 4 kor., 5) Eitelberg — Tarnopol, 5 kor.

*Herasymowicz*  
skarbnik.

---

---

## Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego“.

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Upraszamy o rozpowszechnianie między kolegami warunków prenumeraty „Przeglądu Weterynarskiego“ i o zachęcanie do współpracownictwa.

Szanownych Panów Prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie „Przeglądu Weterynarskiego“ wprost w Administracyi. ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Zamawianie w księgarniach naraża Wydawnictwo nasze na duże straty pieniężne.

---

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. mag. Stanisław Królikowski.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego)  
pod zarządkiem Franciszka Kattnera ul. Cicha 1. 5.